

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Od Administracji.

Czas składać przedpłatę na kwartał drugi!

Warunki prenumeraty:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w k o r o n a c h		
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2-60	7-80	31-20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2-50	7-50	30—
dwukrotną	3—	9—	36—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać wprost do administracji Słowa Polskiego. Lwów Chorażczyzna 17. 19.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek rozpoczętych już powieści: Gąsiorowskiego „Szwależerowie Gwardyi“, oraz powieści Piotra Querebona, którą w tych dniach rozpoczynamy, p. t. „Fatalny związek“.

Rozdrobnienie własności ziemskiej.

Z powodu wejścia w życie ustawy o komasacji poruszono w pismach ciekawą a ważną sprawę rozdrobnienia własności ziemskiej w Galicji. Bodaj nigdzie, nawet w klasycznych krajach drobnej własności, nie jest ona tak jak u nas rozdrobniona, a z pewnością nigdzie stosunki agrarne nie są tak pogmatwane, sprawa ich uregulowania nie jest pilniejszą.

O uregulowaniu tych stosunków od niedawna dopiero zaczęto myśleć. Nie wiele jednak wymyślono, a mniej jeszcze zrobiono. I ci, którzy mogli powinni byli przeprowadzić reformę agrarną i ci, których ta sprawa bezpośrednio dotyczy, stali i w znacznej większości dotychczas stoją przy zasadzie „najbude jak buwało“. Ustawa komasacyjna i ustawa o podziale gruntów wspólnych są dopiero pierwszą, nieśmiałą i niewystarczającą próbą reformy stosunków agrarnych. Wszelkie śmielsze jej projekty więksi właściciele przyjmowali niechętnie, a włościanie nawet wrogo i podejrzliwie.

Własność ziemska w Galicji zajmuje obszar z górą 7,500.000 hektarów i jest podzielona na

17,750.000 (w okrągłej liczbie) parcel, wyszczególnionych w katastrze gruntowym. W rzeczywistości liczba parcel jest niewątpliwie większą. Te parcele według wykazu z r. 1898 były w posiadaniu 1,811.787 osób. Ponieważ własność większa wraz z publiczną zajmuje 39 proc. ogólnego obszaru, drobna zaś 61 proc., na tę ostatnią przypada około 4,600.000 hektarów.

Statystycy nasi obliczają, że na jednego posiadacza wypadła przeciętnie 4-13 hektarów ziemi uprawnej. Odliczając 11.787 parcel na własność większą i średnią i podzieliwszy obszar własności drobnej na pozostałą cyfrę 1,800.000, otrzymamy przeciętną normę 2-5 hektara na jednego posiadacza własności drobnej, a raczej na jedną posiadłość.

Bo cyfra 1,811.787 oznacza właściwie nie liczbę posiadaczy, t. j. oddzielnych gospodarstw, ale liczbę posiadłości, których czasem kilka, najczęściej dwie tworzy faktycznie jedno gospodarstwo. Licząc po 5 osób na rodzinę, mamy w kraju około 1,100.000 rodzin, których głowy zajmują się rolnictwem. Po odliczeniu właścicieli większych, oficyalistów gospodarskich, służby folwarcznej, robotników bezrolnych, otrzymamy co najwyżej 900.000 rodzin właścicieli drobnych. Tyleż mamy w kraju oddzielnych gospodarstw włościańskich, na jedno więc gospodarstwo przypada przeciętnie 5 hektarów.

Co najmniej podwójna liczba posiadłości stąd pochodzi, że zwykle gospodarstwo włościańskie składa się z działu gruntowego męża i takiegoż działu żony. Znamy n. p. gospodarstwo, składające się z 4 posiadłości: działu dziedzicznego męża, działu posagowego żony, syna jedynaka, mieszkającego przy rodzicach i grunt kupiony od sąsiada. Inne jeszcze przyczyny, w które tu wchodzić nie będziemy, sprawiają, że liczba posiadłości jest znacznie większą, niż liczba rodzin, a więc i gospodarstw włościańskich.

Nie za mały więc obszar ziemi, przypadający na jedną rodzinę, ale podział gospodarstw na pojedyncze posiadłości, a zwłaszcza rozdrobnienie na parcele jest głównym złem naszych stosunków agrarnych. Nie może być prawidłowym i zyskownym gospodarstwo, prowadzone na niewielkim obszarze, rozbitym na 10 lub więcej parcel.

To zło, trapiące właścicieli drobnych, którego jednak nie uświadamiają sobie należycie, ma usunąć ustawa komasacyjna. Niestety, dziś już jednak można wątpić, czy odpowie swemu celowi.

„Czas“ przytoczył niedawno fakty, że w tych

krajach austriackich, gdzie już kilka lat temu wprowadzono ustawy komasacyjne, analogiczne do naszej, nie dały one dotychczas oczekiwanych rezultatów. Koszta, jakie przeprowadzenie komasacji na właścicieli gruntów nakłada, jakkolwiek nie są znaczne i wykazać można rachunkowo, że się opłacają, z pewnością będą odstraszać naszych włościan.

Naszem zdaniem, przeciw rozdrabnianiu własności ziemskiej trzeba użyć środków bardziej radykalnych. Potrzebna jest zasadnicza zmiana prawa i postępowania spadkowego, obowiązujące bowiem prawo i istniejąca praktyka nie tylko ułatwiają rozdrabnianie własności ziemskiej, ale wprost zmuszają do niego.

Sama ustawa komasacyjna powinna być zmieniona, a raczej uzupełniona. W zasadzie komasacja jest dziś dopuszczalną tylko na życzenie stron i jedynie w wyjątkowych wypadkach może być przymusową. Otóż zakres przymusowego przeprowadzania komasacji należałoby możliwie rozszerzyć i wdrażać je obowiązkowo w tych wszystkich wypadkach, kiedy rozdrobnienie gruntów na pojedyncze parcele doszło do pewnego, ustawowo określonego maximum, uniemożliwiającego racjonalną gospodarkę.

Należałoby również skombinować przeprowadzanie komasacji z ustawą o włościach rentowych, jak to jest w Pruszech. W tym celu, jak i wogóle dla zastosowania w szerszych rozmiarach ustawy komasacyjnej, trzeba utworzyć specjalny kredyt. Poruszone przez nas „desiderata“ wymagają szerokiej i rzeczowej dyskusji. Wymaga jej zresztą cała sprawa rozdrobnienia własności ziemskiej, tak ważna i tak groźna dla przyszłości naszego kraju, a tak zaniedbana i lekceważona.

Cztery latka wierniem służył...

Wiedeń, 2. kwietnia.

(A). Środa była dniem niefortunnym dla dr. Koerbera. Spadły na niego dwie porażki.

W komisji ugodowej Wszechniemiec dr. Schalk postawił wniosek, aby nad przedłożeniami rządowymi przejść do porządku dziennego. Wniosek upadł, ale tylko dwoma głosami mniejszości. Że jest to porażka dotkliwa dla gabinetu, którego głównym celem ułatwienie parlamentarne ugody, każdy przyzna. Dwóch głosów brakowało, aby porażkę zmienić w klęskę. A klęską byłoby uchwalenie wniosku Schalka. Choć bowiem potem możnaby uchwałę taką odwołać, to i na Izbę i na opinię publiczną podobnie.

Stadnicki rozpozgodził czoło.

— Już ci racja!... Boć zgroza byłaby, gdyby pani porucznikowa na Stadnickiego się boczyła! Ha! Przecież, do pioruna!... Coś więcej należy mu się nad powszednią przyjaźń!... Nie uciekaliśmy to razem z klasztorem, nie pijaliśmy z jednego koziego worka hiszpańskiego petereymentu!... Et — czasy były — nie te, co teraz!...

— Smutne, że lepiej ich nie wspominać!...

— Pewnie, ale to w człowieku zostaje! A czasem, jak tak zastanowienie najdzie, to bodaj, że lepsze od dzisiejszych!...

— Co waszmość powiadasz!...

— Nie — tak sobie i tego!... Mówi się!...

Pani Floryanowa spojrzała uważnie na porucznika i rzekła z naciskiem.

— Panie Józefie... już to przeczuć mi powiada, że waszmość nie bez kozery do nas!...

— Et, cóż znowu, miałem sprawę w departamencie!...

— I nie — nie więcej nie masz do powiedzenia?!

Stadnicki oczy spuścił i szarpał bokobrody.

— W twarzy twej czytam, że nie ozłobitność przywiodła cię do nas!... Mówże na Boga! Toć piąty miesiąc blisko, jak słychemu niema od Florka! Pisałyśmy do kancelaryi księcia ministra wojny, posyłałyśmy do rezydenta francuskiego, napraszałyśmy się do imię pani generałowej Wincentowej Krasieńskiej o wiadomość i tyle przyszło nowiny, że w Paryżu go niema i że ze szwadronem Jerzmanowskiego wrócił do Hiszpanii!... I nie wiem sama dlaczego, ale tej Hiszpanii się boję... boję dla Florka!...

— Pewnie, pewnie! — bąknął mimowoli Stadnicki.

(C. d. n.)

Szwależerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

3) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

Pani Zofia spojrzała uważnie na szeroką, wyrazistą twarz Stadnickiego i rzekła niepewnie:

— Czy nie nowinom zawdzięczamy przyjaźń waszpana do Gortatowia!...

— Nowinom!... Jakim nowinom! Niema psia... nowin i basta!...

Pani Floryanowa nie wiedziała co odpowiedzieć na to gwałtowne zaprzeczenie — Stadnicki szarpał bokobrody i jał mierzyć wielkimi krokami izbę.

— Gdzie tu szukać nowin! — zaczął po chwili. Co było, to i jest — była wojna, jest wojna i będzie wojna!... Zresztą bierz kaci — dosyć mam tego wszystkiego!... Zbieram manatki, jadę na wieś i niech sobie łby urywają!

— Co w Warszawie?! — przerwała spokojnie pani Zofia.

— W Warszawie?! Nie!... Radzą, sejmikuja i werbują! Przysłali nam nowego rezydenta francuskiego — musztrują się od świtu do nocy!... patrzeć, a gdzie do Hiszpanii ruszał! Ale co ja! to nie! Nie lubię psia mać! Hiszpania mnie tu, w gardle stoi jeszcze! Wojować to na swoich śmieciach!... Ale na żadne zamorskie wyprawy ani myślę — żeby mnie cesarz zrobił dwa razy marszałkiem i pięć razy „dukiem“!

Pani Zofia westchnęła cicho.

— Prawda!... To, na co patrzyłam pod Saragossą, było okrutne, straszne!... Do dziś bez drżenia nie mogę o tem wspominać!...

— Ja myślę! — przyznał z przekonaniem Stadnicki. — Palić, wieszać, mordować, grabić, niszczyć i potem się chlubić, powiadać, że to dla dobra ojczyzny! A w dodatku jeszcze z mnichami, z dziećkami, z babami!... Na to w wojsku służyć, żeby kapuśków wojować!?

Stadnicki odsapnął a spotkawszy się niespodziewanie ze wrokiem stojącej przy szafie gdańskiej panny Urszuli — brwi ściągnął i dodał sucho.

— A co z babami, to nie lubię psia mać!...

Panna Urszula pobiła, łzy stanęły jej w oczach — ostatnie słowa Stadnickiego wydały się jej zwróceniem wprost ku niej... Lecz po tem chwilowym osłupieniu, po rozżaleniu za tę niegrzeczność — twarzyczka panny Urszuli sponsowała, skry osuszyły w oka mgnieniu łezki, usta wyduły się dumnie.

— Witam waszmości! bardzo miło! — odezwiała się niespodziewanie i zanim Stadnicki zdobył się na odpowiedź, znikła za drzwiami.

Porucznik spojrzał pytająco na panią Floryanową.

— Masz ci — dogadałem się racji! Uraziłem, ani myślać!...

— Boś nadto zapalczywy — chcesz nas wszystkich potępić ryczałtem!...

— Brni Boże — tylko ja z babami nie potrafię!...

— Toś się waszmość niefortunnie do nas wybrał, bo co ty, jeno same baby zostały!...

Stadnicki opamiętał się i jał się sumittować.

— Parol! Słowo oficerskie pani porucznikowo dobrodziejko! Ani mi w głowie!... Mówiło się o Hiszpanii i wymówiło! Niech mnie dyabli!... Człowieka dławili!... Wyrwie się samochoc!...

— Ależ ja się nie gniewam!... Urszulę tylko przeprosisz za brak uwagi, boś się z nią wcale nie przywił, a co ja, to cię rozgrzeszam odrazu.

bną gmatwaniną nie wywarłaby wrażenia dodatniego.

Komisja konstytucyjna znowu — wbrew intencjom rządu — uchwaliła jednym głosem większości już poprzednio w podkomitecie przyjęty wniosek zniesienia paragrafu czternastego ustaw zasadniczych. Wniosek wejdzie na porządek dzienny w Izbie poselskiej. Skutkiem tego dr. Koerber będzie musiał wystąpić przeciwko własnym sojusznikom, to jest przeciwko narodowcom niemieckim i Wszechniemcom.

W obu tych sprawach bowiem najbardziej znamienną jest okoliczność, iż prowodyrami, reżyserami tychże byli posłowie owych dwóch stronnictw, które cieszą się mniej albo więcej jawnym poparciem prezesa gabinetu. W komisji ugodowej żądał odrzucenia przedłożeń rządowych Wszechniemiec dr. Schalk, a poparli go narodowcy niemieccy. W komisji konstytucyjnej usunięcia paragrafu czternastego domagali się narodowcy niemieccy; za nimi poszły wszystkie stronnictwa niemieckie z wyjątkiem chrześcijańsko-społecznego.

Czegoż dowodzi takie postępowanie? Że dr. Koerber na lewicę niemiecką nie może liczyć jak na Zawiszę. Lewica przyjmuje jego umizgi, jego podarki, jego hołdy wierności i posłuszeństwa. Wymaga, aby dr. Koerber zdawał przed nią rachunek już nie tylko z czynów, ale i z planów. W zamian przecież nie poczuwa się do jakichkolwiek obowiązków względem gabinetu. Nie chce obciążać się niepopularnością. Troskę o zyskanie większości dla projektów rządowych zostawia dr. Koerberowi.

Często udziela mu nawet nauczki zasłużonej. Prezes gabinetu odgrywa w sprawie reformy regulaminu rolę więcej, niż dwuznaczną. W komisji regulaminowej pojawił się raz jeden, nie poskapił zakłęb, iż sprzyja zasadniczo reformie, przyrzekł komisji, że jej pomoże w pracach i... I na tem się skończyło. Lewica niemiecka, zachęcona taką grą w ślepi, babkę, rozhułała się na dobre. Niechaj furtka dla obstrukcji pozostanie otwartą po dawnemu; równocześnie trzeba przyszłemu gabinetowi odebrać możność rządzenia z pomocą paragrafu czternastego. Trzeba przyznać Niemcom, iż są daleko bardziej konsekwentni, niż dr. Koerber. Skoro minister nie niema przeciwko obstrukcji, to powinien chętnie, radośnie powitać taką reformę ustaw zasadniczych, która umożliwiłaby obstrukcji tryumf całkowity...

Jakąż postawę zajęło Koło polskie w obu sprawach?

W komisji ugodowej tylko Polacy uratowali dr. Koerbera od klęski. Stawili się wszyscy i głosowali solidarnie przeciwko wnioskowi dr. Schalka. Gdyby dwóch posłów polskich zabrakło, wniosek dla rządu tak upokarzający, uzyskałby większość. To najlepszy dowód, jak płonem jest argument ministra Piętaka, który często powtarza, że posłowie polscy nie powinni robić rządowi trudności, gdyż rząd obejdzie się bez Polaków. To dowód nadto, jak trafnie przewidział przyszłość dr. Kolischer w mowie z d. 18 marca. Zapowiedział wtedy, że rokowania w komisji ugodowej mają przed sobą jeszcze długą, jeszcze ciężką drogę męczeńską. A podczas tej drogi męczeńskiej rząd będzie potrzebował poparcia — poparcia, które pośrednio wzrasta na kwestję zaufania dla osób i dla działalności ministrów. Oby ci ministrowie swymi postępami umożliwili dać im zaufania.

W komisji konstytucyjnej posłowie polscy głosowali za utrzymaniem paragrafu czternastego. Byli zdania, że nie można usuwać, czy reformować tego paragrafu tak długo, póki nie nastąpi reforma regulaminu. Pośrednio zatem znowu pomogli gabinetowi, a w pełnej Izbie głosy polskie uratują dr. Koerbera od wyraźnej klęski.

I tak ratują go już rok czwarty... Że dr. Koerber już od dawna nie jest emerytem, że do tej pory rządzi, że załatwił sporo spraw, że aureola tryumfu za owo załatwienie opromienia mu skronie, to wszystko przeważnie zawdzięcza wiernej, wytrwałej pomocy Koła polskiego. Przywódcy naszej reprezentacji narodowej ludzili się, że dr. Koerber nareszcie uzna ważność przysług, oddawanych mu przez Koło, i odpowie w zamian za nie ustępstwami dla kraju. Dobrodusznymi idealistami! Nie dostaną nic, gdyż mają do czynienia z ministrem, który się rządzi zdrowym egoizmem i hołduje zasadzie, że w polityce wdzięczność bywa tylko kulą u nogi.

Bank krajowy w r. 1902.

Przed kilku dniami podaliśmy główne cyfry ogłoszonego przez dyrekcję Banku krajowego bilansu za rok ubiegły. Uzupełniamy je obecnie ważniejszymi szczegółami sprawozdania, które się pojawiło w druku.

Rok ubiegły należał co do rentowności do trzech najlepszych lat w ciągu 19-letniego istnienia Banku, a co do obrotu i wzmoczenia się tak własnych, jak i powierzonych Bankowi funduszy obcych, był najkorzystniejszym od czasu założenia tej instytucji krajowej. Emisji bankowych umieszczono w roku zeszłym na sumę łączną 12,243.300 k., notowały zaś one stale o 1—2 proc. wyżej od innych emisji krajowych.

W oddziale hipotecznym wydano w r. 1902 ogółem 837 pożyczek na sumę 8,542.800 koron, a to 37 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie 2,540.500 k.,

179 pożyczek na realności miejskie w kwocie 4,802.700 k.

i 621 pożyczek na realn. włościańskie w kwocie 1,199.600 k.,

co łącznie z pożyczkami wypłaconymi przez Bank w latach poprzednich czyni 12.580 pożyczek w ogólnej sumie kor. 146,155.800. Z sumy tej przypada 35-39 proc. na dobra ziemskie, 53-76 proc. na domy murowane w miastach, opłacających podatek domowo-czynszowy, a 10-85 proc. na małą własność rolną, przeważnie włościańską. Zysk w oddziale hipotecznym za rok ubiegły wynosi 285.268 k.

Oddział komunalny załatwił w ciągu istnienia Banku 502 pożyczki na sumę łączną 22,076.200 kor., z czego na rok 1902 przypada pożyczek 21 w sumie 867.600 kor.

Pożyczki kolejowej Bank w ubiegłym roku żadnej nie wypłacił.

Całkowity obrót z wszystkich operacji Banku we Lwowie i w Krakowie dosięgnął w roku 1902 sumy 1.144,213,073 kor.

Wekslu zeskontowano ogółem sztuk 39.973 w łącznej kwocie 54,485.814 kor., odpowiadającej 87-56 proc. ogólnej sumy zgłoszonej. Stan portfetu wekslowego z dniem 31 grudnia 1902 zwiększył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 1069 sztuk weksli i o sumę 3,122.625 kor. Bank nie reeskontował wcale swego portfetu w roku sprawozdawczym.

Ogólny zysk w oddziale bankowym wynosił kor. 605.107, o 72.475 kor. więcej niż w r. 1901, mimo, że dochód czysty z odsetek z powodu stałej niskiej procentowej umniejszył się o 158.910 kor.

Z kredytu wekslowego w Banku krajowym korzystało w ubiegłym roku 124 Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Bank zeskontował ich weksli ogółem 15.677 sztuk na sumę 13,228.701 koron.

Filia w Krakowie rozwijała się zadowalająco. Liczba zastępstw Banku nie zmieniła się w roku ubiegłym i wynosiła 68.

Ostatecznie wykazuje Bank krajowy za rok 1902 czysty zysk w kwocie 332.051 kor. 24 hal., o 54.495 kor. 86 hal. większy, niż w roku 1901. Majątek Banku w kapitale zakładowym i w rezerwach, po strąceniu kwoty będącej własnością dłużników komunalnych, wynosi 7,026.169 kor. 11 hal., zwiększył się przeto w ciągu 19-letniego istnienia Banku ponad pierwotną dwumilionową dotację o przeszło 5 milionów kor.

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach zeszłoroczny rozwój ściśle bankowych agentów krajowej instytucji kredytowej. Poza tem działalność Banku ujawniała się w popieraniu, na ogół skromnem, zakładów i przedsiębiorstw, pracujących w dziedzinie interesów rolniczych i przemysłowych.

Założony w r. 1899 przy współudziale Banku krajowego Bank parcelacyjny we Lwowie wykazuje rozwój z każdym rokiem pomyślniejszy, i urosł dziś już do rozmiarów wcale poważnych. Znacznie skromniej przedstawia się na razie analogiczna instytucja, w roku zeszłym powstała pod nazwą Towarzystwa wzajemnej obywatelskiej pomocy w Krakowie, do której Bank krajowy również przystąpił z udziałem. Podobnego poparcia — w udziałach i w kredycie — udzielił Bank krajowy założonemu przed rokiem Bankowi melioracyjnemu we Lwowie, który pod dzielnym kierownictwem dyrekcji działalność swą z dniem każdym rozszerza.

W charakterze członka z poważniejszym udziałem przystąpił Bank krajowy w r. 1902 także do krajowego Związku przemysłowego we Lwowie i uczynił dobrze, popierając przynajmniej w ten sposób tę jedyną dziś organizację handlową, przemysłową i wytwórczości krajowej.

Z przedsiębiorstw przemysłowych, do których Bank już dawniej należy, największe z nich t. j. akcyjne Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku nie wypłaciło i w ubiegłym roku żadnej dywidendy, obiecuje wypłacić ją dopiero w roku bieżącym.

Tak samo zamknęło rok ubiegły Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, które może obecnie, pod wpływem nowych ustaw cukrowych, wejdzie na tory normalnego rozwoju. Wyższą dywidendę, niż w roku poprzednim, wypłaciły tylko gal. Towarzystwo przemysłu chemicznego i akc. Towarzystwo wyrobów tkackich w Łańcucie. Wogóle jednak dochód Banku w tym dziale był mniejszy niż w r. 1901, a odpisy na udziały przemysłowych wynoszą 36.700 k., a mianowicie na akcyach przeworskich, rzeszowskich i gal. akc. Towarzystwa handlowego.

Przegląd prasy.

— W chwili, gdy „Dilo“ zaczyna rozprowadzać wieści o wybuchach nowych strajków, dochodzi nas głos ruskij, przeciwko strajkom wymierzony i to głos poważny, bo pisma, wychodzące już od lat 32 (w Kołomyi) i podobno dość, na Pokuciu zwłaszcza, rozpowszechnionego. Mamy tu na myśli gazetę „Rus-skaja Rada“, zaliczającą się do stronnictwa staroruskiego. O zeszłorocznych strajkach pismo to powiada:

„Rok ubiegły, jak przypuszczamy, dał dostateczną naukę tym łatwowiernym rolnikom naszym, którzy dali się młodzikom uwieść do strajku. Ciężko odpokutowali za to włościanie, ich żony i dzieci. Aresztowano przeszło 500 ludzi, którzy, przesiedziawszy po 3 i 4 tygodnie w areszcie śledczym, byli następnie ukarani kryminalnie od 8 dni aż do 3 i 4 miesięcy. Żony ich i dzieci przymierały tymczasem z głodu. Pytamy: czy było to rozsądne? Agitatorom strajkowym nie stało się nic złego; wymknęli się z ręcznie, a łatwowierny, biedny lud pozostawił w biedzie, głodzie i nędzy. Tak, panowie gospodarze, Pismo św. wyraźnie mówi: „Nie wszemu duchowi wiarę dawajcie“.

A dalej zaznacza, że straty są niepowrotne, wspomina, że socjaliści naradzają się znowu, jakby u nas strajki wywołać i dodaje:

„Ostrzegamy wszystkich, ażeby nie dali się obalamucić, bo może być bieda jeszcze gorsza, aniżeli w roku ubiegłym. Gazety donoszą, że dzierżawcy i dziedzice zamówili sobie na żniwa 20 tysięcy robotników z Chorwacji. Czy to prawda, nie wiemy. Wiemy natomiast, że bardzo wielu zamożniejszych dziedziców i posesorów sprowadziło sobie wszelkiego rodzaju maszyny do robót polnych i wiemy także o tem, że zbankrutowani dziedzice nie chcą swych obszarów dworskich sprzedawać ruskim chłopom, a wreszcie wiadomo nam również, że polscy posłowie czynią starania, ażeby rząd pozwolił Mazurów, zamieszkałym w Ameryce, powrócić bezkarnie do kraju, a to tym mianowicie, którzy uciekli przed branką wojskową. Nareszcie i to wiemy, że minister Koerber zagroził ruskim posłom niezawalaniem, jako będą stosowane jeszcze większe kary na wypadek, gdyby miały powtórzyć się zeszłoroczne niepokoje, czyli strajki. Dlatego ostrzegamy raz jeszcze. Do pracy nikogo nie można zmuszać. Chcesz? Pracuj. Nie chcesz? Nie pracuj. Ale innym przeszkadzać w pracy nie wolno. Zabrania tego ustawa“.

— W tejże sprawie zabiera głos „Ruslan“ i powiada:

„Na strajki zapatrujemy się ze stanowiska społeczno-ekonomicznego i uważamy je za uprawnione, a w drugim razie za potrzebne tam, gdzie istotnie robotnikom rolnym dzieje się krzywda i gdzie dzięki warunkom miejscowym da się osiągnąć wyższą cenę pracy. Jednakże podnoszenie myśli ogólnego strajku rolniczego dla osiągnięcia jakichś politycznych i narodowych korzyści uważamy za chybione i bezcelowe, a dotychczasową agitację za szkodliwą dla normalnego rozwoju naszych sił narodowych“.

— Nawet „Swoboda“, organ ludowy narodowców, mówi w tym roku o strajkach powściągliwiej, zdaje się nie podzielać już naiwnych nadziei zeszłorocznych i takich rad udziela:

„Robotnik rozsądny robi strajk tylko wówczas, gdy może go wygrać, gdy stawia żądania, które wytargować można. Gwałty, bezprawia i pogroźki względem panów, władz i lamaczy strajków, kończą się zawsze nieszcześnie dla strajkujących.“

Te dwie rzeczy niech mają zawsze na pamięci, ci, co chcą strajkować, albo już strajkują. Jak zastrajkujecie wówczas, gdy pan już ma swych robotników, albo gdy może dostać robotników za płacę mniejszą, niż ta, jakiej się domagają strajkowcy, to strajkowcy zawsze muszą przegrać.

Jeśli zażądacie od pana więcej, niż on może dać, to także przegracie, bo on nie może ustąpić, choćby wypadało zboże w polu zostawić.

Kiedy strajkujecie, to dobrze się naradźcie i obrachujcie, co pan dać może bez ruiny dla siebie.

Jeszcze ważniejszą jest rzecz druga. Wiecie, ilu strajkowców siedziało i siedzi w kryminalu. Wiecie wszyscy, że co oni siedzą... Za bójki, albo za pogroźki. Najwięcej siedzą nasi bracia za przestępstwa, popełnione językiem...

Zaklinamy was, nie róbcie tego teraz, bo za to wszystkich poaresztują... Nie bijcie nikogo, nie przeszkadzajcie w pracy, nie spędzajcie z pola i nie odgrajajcie się nawet językiem. Strajkujcie, ale z rękami w kieszeni i z językiem za zębami, bo w roku zeszłym najwięcej było przez ten język“.

— Bardzo ciekawą polemikę toczyły w tych dniach „Dilo“ z „Ruslanem“. Powód do niej dał sejmik relacyjny hr. Mycielskiego w Bóbrce. „Ruslan“ podał o sejmiku przedmiotową korespondencję, w której z uznaniem zaznaczył, że hr. Mycielski zwołał na sejmik nie tylko Polaków, ale przeważnie Rusinów i rozpoczął swą mowę po rusku, poczem



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



prosił zebranych o pozwolenie przemówienia po polsku, bo ruskim nie włada jeszcze dostatecznie. Po mowie obecni włościanie zapytywali posła w rozmaitych sprawach. Gdy Polacy wyszli i pozostali sami ruscy księża i włościanie, hrabia poseł oświadczył, że przeciwny jest przenoszeniu urzędników ruskich na Mazury, że ubolewa, iż sprawa gimnazjum stanisławowskiego przepadła w Sejmie i że starał się o zachowanie subwencji Proświcie. Powiedział też, że jest „Polakiem duszą i ciałem”, przypomniał swoich czterech stryjów, którzy polegli pod Grochowem i Ostrołęką, zawczasu jednak oświadczył, że gorący patryotyzm polski łączy z uznaniem praw narodu ruskiego. Za święty obowiązek Rusina uważa dbać o swoje prawa, starać się o podniesienie oświaty swego narodu, Rusina zaś, który o swoje prawa nie dba i ich się nie domaga, uważa nie za Rusina, ale za renegata. Rusini zachwyceni byli mową, największy zagorzałec i hajdamaka ruski — jak powiada „Ruslan” — p. Orlewicz, wniósł wotum zaufania i okrzyk „mnohaja lita”.

Jakkolwiek przemówieniu hr. Mycielskiego można stawiać pewne zarzuty raczej ze strony polskiej niż ruskiej, wszakże „Dilo” oburzyło się okropnie na „Ruslana” i wylało na to pismo cały stek obelg, w rodzaju zdrady narodowej, kapitulacji przed Polską szlachecką, lokajstwa, niewolnictwa itd. itd. Główną przyczynę złości było to, jak się zdaje, że działa się to wszystko w okręgu niegdyś p. Romańczuka. Charakterystycznym jest, że „Dilo” zarzuciło „Ruslanowi” wprost kłamstwo i przekręcenie faktów, zaraz jednak dodało, że ostatecznie może to wszystko i prawda, ale „chodzi tu o przedstawienie podobnego faktu w prasie o kierunkach samej polityki”.

„Ruslan” w odpowiedzi powiada między innymi:

„Lud wiejski pragnie przede wszystkim opieki i kierownictwa w zaspokojeniu i poprawie swoich interesów ekonomicznych, oświatowych i kościelnych, które go dotyczą bezpośrednio. A w tym względzie nieraz pan polski może się stać bliższym ludności, wśród której mieszka, pracuje i styka się nieustannie, niż „głowa narodu” (tj. p. Romańczuk), który widzi swój naród tylko w czasie agitacji przedwyborczej, a potem już z wysokości swego tronu, otoczony oligarchiczną kliką redakcyjną „Dileńka”, prowadzi „politykę zasad” według własnych zachcianek”.

Przegląd muzyczny.

(Koncerty Wagnerowskie. — Koncert pod dyrekcją G. Mahlera).

Jedno z największych wrażeń odniesionych w życiu, a wywołanych muzyką dramatyczną, zawdzięczam p. Bandrowskiemu. Było to w chwili, gdy pierwszy raz usłyszałem go śpiewającego opowiadanie Tannhäusera z III. aktu. Żaden z poprzednio słyszanych różnych niemieckich tenorów, ani w przybliżeniu wrażenia podobnego na mnie nie wywarł. I głos i gra, i mimika i dykcja ogromnie wyrazista, a przytem doskonałe traktowanie języka polskiego w śpiewie, złożyły się na tę świetną całość, której do dziś dnia zapomnieć nie mogę.

Obecnie, na estradzie Filharmonii wrażenie to zawiodło. Wprawdzie p. Bandrowski zachował wszystkie swoje znakomite środki artystyczne (małego znużenia głosowego nie biorę w rachubę), zabrakło mu jednak tła dekoracyjnego i zabrakło gry scenicznej. A to wystarczyło, ażeby popsuć ową piękną całość.

W całej więc pełni można było tym razem na nowo odczuć — nonsens wykonywania rzeczy scenicznych na estradzie; a jeżeli nie rozpisuję się o tem obszerniej jako o rzeczy dostatecznie już omówionej, to muszę przynajmniej to zaznaczyć, że dawanie utworów znanych już publiczności ze sceny, jak w tym wypadku — „Tannhäusera”, jest niedorzecznością podwójną.

Z tych to powyżej przytoczonych powodów, za najbardziej interesującą część dwóch koncertów wagnerowskich, piątkowego i niedzielnego, muszę uznać III. akt ze „Zmierzchu bogów”, zawierający istne skarby muzyki absolutnej, bo jest nią niezaprzeczalnie i śpiew córki Renu i pochód żałobny, stanowiący zakończenie ustępu wykonanego w Filharmonii, a u nas zupełnie nieznanego.

Wykonanie, zwłaszcza ze strony wokalne, niestety zadowalające nie było. Nie ujmując nic p. Bandrowskiemu (trudno mu jedynie darować rażąco błędną prozodyę własnego podkładu „Walkirii”) i przyznając mu oczywiście pierwsze miejsce wśród wykonawców, nie mogę pominąć milczeniem fakt, że występami swymi na estradzie, osłabił sobie u nas do pewnego stopnia to wielkie znaczenie, jakie zdobył na scenie. Przyjawszy jednak całą produkcję p. Bandrowskiego za wolną od zarzutów, zwrócić się musimy w dalszym ciągu do reszty wykonawców, a ci częściowo tylko odpowiedzieli swym zadaniem.

Naprzód tedy brakowało „Tannhäuserowi” dostatecznego przygotowania. Było to uderzające w scenie Tannhäusera z Wolframem i Wenerą, a następnie i w całym zakończeniu. Chór męski zaczął

wprawdzie ślicznem mezza-voce, później jednak zamiast się stopniowo rozwijać, wpadł w swoje forte prawie odrazu, a równocześnie utracił szlachetność brzmienia i przy trywialnym tym dźwięku pozostał do końca. Chór damski, zapewne na prędce sklecony, równał się prawie zeru: niema tam ani jednego naprawdę wydatnego głosu, więc prawie słychać go nie było. Przytem orkiestra rozwarły bezmiary swej siły, chłonęła doszczętnie wszelki głos ludzki.

Nieprzygotowaną, a właściwie nie ukwalifikowaną do śpiewania partii Venus (podobnie zresztą jak zbyt znowu niskiego głosu Flosshildy w „Zmierzchu bogów”) była p. Czelańska. Niedostatecznie pewnym był i p. Borkowski. Zaśpiewał wprawdzie bardzo ładnie początek aktu i trafił wybornie w szlachetny ton Wolframa, lecz w całości wykonał pieśń do gwiazdy trochę monotonna, a w tercecie nie trzymał się należycie. Bez zarzutu natomiast odśpiewał niewdzięczną partię Hundinga w Walkirii, tak jak bez zarzutu powiodło się p. Gizińskiej odśpiewać Wellgunde w „Zmierzchu bogów”. Młodzianka ta śpiewaczka przedstawiła się korzystnie zarówno pod względem głosu, którego wysokie piękne tony dominowały (może niekiedy nawet zbyt silnie) nad zespołem pań, jak i pod względem muzykalności, której złożyła dowody niezaprzeczane.

Na ostatek zostawiam umyślnie panią Irenę Bohuss, gdyż mam z nią niezadowolony rachunek — z dawniejszego jej występu. Partia Sieglindy nie leży jej w głosie ani w usposobieniu, podobnie jak i partia Elżbiety, a zwłaszcza modlitwa tejże w III. akcie. Że więc z honorem z tych zadań wyszła, zawdzięcza to swej muzykalności i wogóle swemu niepospolitemu talentowi. Lepszem znacznie jej dziełem była tym razem Woglinda ze „Zmierzchu bogów”, trudna, lecz najkorzystniej dla głosu położona partia.

O ileż jednak miłszą, a przytem jak niezrównanie poetyczną, była p. Bohuss w koncercie danym już miesiąc temu, gdy wśród innych utworów śpiewała pieśń podpisanego sprawozdawcy „W białym dworcu”. Była w tem tak swojską, tak poważną, a przytem tyle uroku nadała prostej zresztą i niewyszukananej melodji, że niemożę mi się w tej chwili z myśli nsunąć, zwłaszcza, że w sprawozdaniu pominąć tę piękną jej produkcję musiałem. Jako wykonawczyni stanęła wówczas znacznie powyżej utworu — tu, w koncertach wagnerowskich, utwory stały znacznie ponad nią. Ztąd ta wielka różnica w ogólnym rezultacie artystycznym...

Orkiestra, która w koncertach wagnerowskich razem ze swym dyrygentem p. Czelańskim stosunkowo największe zasługi położyła, wczoraj świeciła jeden z najpiękniejszych wieczorów swoich; grała pod Gustawem Mahlerem i grała tak, jak jeszcze nigdy dotychczas, niewyjmując nawet koncertu pod dyrekcją Ryszarda Straussa.

Pod batutą znakomitego wiedeńskiego dyrygenta, wszystko ułożyło się w podziwu godny ład, wyjaśniało, wyplastykowało. Daremnieby tu szukać wątpliwych ustępów lub plam, daremnie przewagi drugorzędnych głosów, daremnie nieumotywowanych lub nagłych przeskoków w dynamicznych efektach. Nie słychanie rytmicznie i jednie płynęła muzyka z pod pałeczki Mahlera jak strumień czysty i pełen zdrowia. Pałeczka ta, poruszająca się z nadzwyczajnym spokojem, rzuca do koła promienie wielkiej energii i woli. Nietylko członkowie orkiestry zdają się być jej posłuszni, lecz nawet ów znany słuchaczom Filharmonii — pogłos. Wczoraj zamikł on prawie zupełnie, zawstydzony widocznie rytmicznością i czystością, jakich poprzód w orkiestrze w tym stopniu nie słyszał.

Jeżeli dyrygent Mahler odniósł wczoraj sukces ogromny wzorowem wykonaniem utworów Beethovena i Wagnera, to nie odniósł go — Mahler kompozytor. Wierzę, iż w późniejszych symfoniach musiał stanąć wyżej; w tej pierwszej nie zajął poprostu żadnego stanowiska. Niepodobna tu odnaleźć ani oryginalności w pomysłach, ani zajmującego użytkownika tematów; niekiedy tylko przewijają się przed uchem słuchacza ustępy piękniejsze, usuwające się co rychlej na bok, aby ustąpić się szczegółom, często aż na dziwactwo zakrawającym. Że ton orkiestralny kompozytocy jest wszędzie z całą świadomością oparty, to rzecz bardzo prosta; mimo to powtarzające się niektóre barwy instrumentalne stają się nieraz słuchaczowi wprost dokuczliwe.

Mahler dyryguje jutro VII symfonię Beethovena, uwerturę do Meistersingerów i wstęp do Tristanu i Isoldy.

ST. NIEWIADOMSKI.

Koncert kompozytorski M. Karłowicza.

We wtorek (7 kwietnia) odbędzie się w Filharmonii lwowskiej koncert kompozytorski utalentowanego muzyka Mieczysława Karłowicza.

Z zapowiedzianych przez Filharmonię koncertów kompozytorskich artystów polskich, jest to wieczór drugi z rzędu. Na pierwszym świecił tryumf

znakomity kompozytor, dyrektor artystyczny Filharmonii Henryk Melcer.

Koncerty tego rodzaju, wśród powodzi popisów gwiazd cudzoziemskich, budzić muszą szczególne zainteresowanie publiczności polskiej. Bo o cóż chodzi w tej pracy nad kulturą artystyczną ogółu, jeśli nie o to, aby wreszcie z łona własnego społeczeństwa powstały talenty, mogące sprostać obcym twórcom.

Publiczności lwowskiej zarzucają brak wiary w twórczość rodzimą i uwielbienie dla talentów z niemieckiem nazwiskiem, zwłaszcza z Wiednia. Jest w tem wiele racji, ale dzieje się to dlatego, że u nas nader rzadko ma sposobność zmanifestować się publiczność szczerze polska, która ma i wiele smaku i kulturę polską. Ta potrafi cenić naszych Niewiadomskich, Melcerów, Gallów, Karłowiczów itp. ciesząc się rozwojem ich talentów i sławą.

Sposobność taka okazania względów muzyce polskiej nadarza się nam we wtorek.

Mieczysław Karłowicz, po powodzeniu osiągniętem w Berlinie, gdzie niedawno ukończył studia muzyczne, daje koncert we Lwowie ze współudziałem kilku sił miejscowych, mianowicie pp. Zofii Kubalówny, Henryka Melcera i Wacława Humla.

Orkiestra wykona pod kierownictwem Karłowicza kompozycję p. t. „Biała gołąbka”, oraz symfonię w czterech częściach p. t. „Odrodzenie”, przypominającą pomysłem swoim „Wyzwolenie” Wyspiańskiego.

P. Kubalówna odśpiewa szereg pieśni Karłowicza, dyr. Melcer odegra „Sonatę” fortepianową, a koncertmistrz Huml wykona na skrzypcach romans z „Koncertu” skrzypcowego, który z takim powodzeniem grał niedawno Barcewicz na koncercie Karłowicza w Berlinie.

Koncert młodego kompozytora budzi w mieście niemałe zaciekawienie.

MAŁY FEJLETON.

Marya Stona. Przyjaciółka.

(Dokończenie).

Ubrała się w długi płaszcz i kapelusz, jakiego jeszcze przyjaciółka nie знаła, ażeby się nie nudzić w drodze, wzięła do kieszeni broszurkę p. t. „Jak powinniśmy pielęgnować naszą skórę” i odjechała.

Piękniejsza i powabniejsza niż kiedykolwiek stanęła w południe u celu podróży.

Amanda była cierpiącą i przyjęła przyjaciółkę w sypialni. Przywitanie było hałaśliwe.

Podróż orzeźwiła Ewelinę tak dalece, że chwilowo zapomniała o swoim zmartwieniu i była w doskonałym humorze.

Przedewszystkiem więc przejrzały wspólnie pakę z sukniemi, które właśnie nadeszły z Wiednia, później karmiły papugę, rozmawiając przytem z wielkiem zajęciem o nowych reformach w ubraniu kobiet. Ewelina okazała się zwolenniczką nowego kierunku, który znakomicie pomagał do uwdatnienia jej królewskiej kibici.

Wesoło gwarząc, siedziały obie w pośród koronkowych fałdów kotary, otoczone niebieskimi ścianami pełnego niewinności sypialnego pokoju Amandy.

— Ale, muszę ci opowiedzieć przygodę, jaką miałem w drodze — mówiła śmiejąc się Ewelina.

— Nie masz pojęcia, jak mężczyźni są gwałtowni.

Amanda potakiwała w milczeniu — czyż nie wiedziała o tem z własnego doświadczenia...

— Wyobraź sobie, siedzę w „coupée” i czytam książkę. Naprzeciw mnie siedzi jakiś starszy już, bardzo elegancki pan. Zaczynamy rozmawiać. Rzecz schodzi na kwestje medyczne. Biorę go za lekarza i mówię zupełnie swobodnie — znasz mnie.

Amanda twierdząco kiwa głową: — znała ją dobrze...

— Nagle on zrywa się z miejsca, zamyka drzwi na klucz i zaczyna mi się bezwstydnie oświadczać w miłości. Możesz sobie przedstawić, jak go potraktowałam — znasz mnie.

Amanda twierdząco kiwnęła głową: — znała ją dobrze.

Jeszcze porozmawiały chwilę to o tem, to o owem, gdy dano sygnał do obiadu.

Na godzinę przed odjazdem Eweliny zeszły się w salonie, Cicho zapadał mrok wieczorny. Powietrze tu było dziwnie ciężkie i aromatyczne, a zegary odzywały się jakoś sennie. W duszach przyjaciółek zapanował nastrój, usposabiający do wywnętrzania się, do szczerości.

Amanda siedziała zasunięta w głębokim fotelu z poręczami. Ewelina, odwrócona plecami do światła, z założonemi w tył rękami, w wyrazach pełnych rozpacz, opisywała przyjaciółce swój smutek dni obecnych.

— Jesteś jeszcze bajecznie młodą pomimo twoich lat trzydziestu — myślała Amanda, słuchając opowiadania o małżeńskich zajściach.

Ewelina, zaczerwieniona, jak ponsowa róża, z iskrzącymi się oczyma, mówiła dalej:

— Nie masz pojęcia, jak zupełnie obojętnym jest on dla mnie dzisiaj, jak nim pogardzam, jak mi jest wstrętny. Bez zmużenia powiek mogłabym go widzieć schodzącym do grobu.

— Nic ci jeszcze naprawdę oka nie zaproszyło — pomyślała Amanda.

— Nie mogę żyć z nim dłużej pod jednym dachem, to jest niemożliwe, czuję, że umrę...

— Z temi świeżemi, różowemi wargami...

— Możesz być pewną, że długo namyślałam się, zanim zrobiłam to postanowienie.

— W tem półświecie rysują się wyraźniej niektóre linie, chwala Bogu na szyi ma już małą, zamarszczkę...

— Jednem słowem, krótko mówiąc, postanowiłam rozwieść się.

— Naprawdę chcesz się rozwieść? — odezwała się teraz przyjaciółka.

Ewelina przysunęła się bliżej.

— Wiem, że posiadasz jasny, zdrowy sąd o rzeczach — w tem nie myliła się — przyrzekam, że cokolwiek mi doradzisz, nikomu nie powiem, ale proszę cię, powiedz mi szczerze twoje zdanie.

— Przyznaję ci zupełną słusność, idź do rozwodu.

— A więc i ty myślisz tak samo?

— Naturalnie, teraz chodzi tylko o Edwarda.

— Tak... o Edwarda... on mi często sprawiał tyle cierpienia.

— Boże! Ależ on nie zasługuje na nic innego. Chodzi tylko o to, co się z nim stanie, gdy go porzucisz. Mężczyźni są teraz tak gwałtowni...

— Prawda, co się z nim stanie...

— Najlepiejby było, żeby się powtórnie ożenił.

Ewelina spojrzała podejrzliwie na przyjaciółkę.

— Czy nie zastanawiałaś się jeszcze nad tem?

— Nie, nigdy.

— Obecnie przy rozwodach chodzi tylko o mężczyzn. Kobieta w każdym wypadku łatwiej da sobie radę. Edward powinien natychmiast poszukać sobie innej jakiejś kobiety.

— Ciebie może — pomyślała Ewelina, powstając.

Amanda wstała także.

— O ile znam jego miękką, podatną naturę, zdaje mi się, że sześciu tygodni nie wytrzyma w samotności. W razie twojej śmierci, Edward należałby do tych wdowców, którzy po upływie czasu żałoby, wstępują w nowe związki małżeńskie.

— Już ja tam będę lepiej żyła — pomyślała z gniewem Ewelina i spojrzała na zegarek.

— Jeżeli chcesz, mogę jutro wezwać go do siebie i pomówić z nim o jego przyszłości.

— Nie, nie, niema nic nagłego. Dziękuję ci bardzo za taką gotowość — powiedziała pośpiesznie Ewelina, wkładając kapelusz.

— Ale pamiętaj, że możesz na mnie liczyć. Co za wspaniały kapelusz!

— To jeszcze zeszłoroczny.

— Wiesz, zdaje mi się, że go źle nosisz, te pióra strusie powinny iść naprzód.

— Nie. — Znała się przecież dobrze na noszeniu kapeluszy.

Teraz zapięła sobie długi płaszcz.

— Bardzo szykowny — zauważyła Amanda i pomyślała: farbowane futro i do tego za długie, powinno być tylko do kolan.

Pocałowały się serdecznie i Ewelina na noc odjechała.

Teraz myślała sobie ze złością: Edward mógłby się drugi raz ożenić — po nim można się wszystkiego spodziewać. Może nawet życzy sobie tego, i byłby szczęśliwszy z tą drugą żoną niż z nią... I ona ma mu do tego dopomóc! O, to za wiele! Tak nierozsądną przecież nie jest.

Nie będzie rozwodu! — powiedziała sobie energicznie i wprowadziła w podziw swego osłupiałego męża, dając mu swoje przebaczenie.

Z niemieckiego przełożył F. P.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **IV Zlot Sokolstwa polskiego.** Na zaproszenie wysłane do czeskiego Związku sokolego, Sokół lwowski otrzymał następującą odpowiedź: Czeski Związek Sokoli. Słowiańska Praga, 10. marca 1903. Drodzy Bracia! Czeski Związek sokoli z życzliwą radością przyjął na ostatnim posiedzeniu Przewodnictwa czeskiego Związku sokolego, odbytem 4. bm. zaszczytne a bratnie zaproszenie Wasze, tchnące rzetelną miłością bratnią, do uczestnictwa w wielkim Waszym IV. Zlocie wszechsokolim, który przygotowujecie na dzień 28. i 29. czerwca b. r. i uchwalił umieszczyć w dosłownym przekładzie w przyszłym numerze naszego „Wiadnika

sokolego”. Cieszymy się już dziś serdecznie, że nadarzy się nam sposobność nie tylko uściśnić Wam wszystkim, drodzy bracia, dłonie i znów stwierdzić bratnie węzły, łączące wielki „Polski Związek Sokoli” z „Czeskim Związkiem Sokolim”, lecz także poznać znaczenie i siłę sokolstwa polskiego i z radośnym podziwem przyglądać się dojrzałości dzielnych junaków Waszych. Pozdrawiamy Was, drodzy bracia, jak najserdeczniej w łącznej pracy, zmierzającej do odrodzenia, swobody i sławy naszych ziem, i życzymy gorąco, aby Wasz zlot przyczynił się do zbliżenia wszystkich nas Słowian, aby wzmocnił i utwierdził ducha słowiańskiego i wysoko wznosił bratnią wzajemność słowiańską, nie tylko wobec Europy, ale i całego świata. Niech wzrasta w siłę i potęgę wielki „Polski Związek Sokoli”; niech powiedzie się IV. zlot sokolstwa polskiego! Czołem! — Na zdar! Za Przewodnictwo „Czeskiego Związku Sokolego”. Sekretarz: *JUC. Maszek*. Prezes: *Dr. Podlipny*.

Północno-morawska żupa sokola pisze:

Ołomuniec, 27 marca 1903. Drodzy Bracia! Przewodnictwo sokolej żupy północno-morawskiej na posiedzeniu z 25 b. m. przyjęło z wielką radością bratnie zaproszenie Wasze na zlot, który Związek Wasz urządza w dniach 28 i 29 czerwca 1903 we Lwowie i uchwaliło zawiadomić o tem wszystkie Towarzystwa, a w zlocie Waszym wziąć ile możności liczny udział. Przyjmijcie tedy już dziś od nas tymczasowe zgłoszenie uczestnictwa naszego. Cieszymy się, że nam znów nadarzy się sposobność uściśnięcia prawicy junackich braci Sokolów-Polaków i odwzajemnienia się Wam za miłe uczestnictwo w Pradze w r. 1901. Złotowi Waszemu życzymy powodzenia! Czołem! — Na zdar! *Otokar Dousza*, prezes. *JUC. Franciszek Smrecza*, sekretarz.

— **Wiadomości urzędowe.** Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła starszego oficjale pocztowego, p. Jerzego Hnatuka, z Kołomyi do Krakowa.

Pielgrzymka włościan do Krakowa.

Otrzymujemy następującą odezwę: Z końcem maja br. zamierzamy urządzić pielgrzymkę włościan z powiatu buczackiego i sąsiedniego do naszego polskiego Rzymu, Krakowa, aby tam uczcić groby naszych świętych Patronów i groby królów naszych, a następnie zobaczyć Wieliczkę.

Zaznaczam, że zniżone koszty podróży III. klasą z Buczacza do Krakowa i napowrót wynoszą 7 guldenów czyli 14 koron, a na utrzymanie w czasie podróży wystarczy 10 kor. — noclegi otrzymają pielgrzymi bezpłatnie, nadto główny Zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej przyrzekł laskawie, że wystara się o bezpłatne wstępy do muzeów i na Wawel, że ułatwi zwiedzanie miasta, opłaci przedstawienie dla ludu w teatrze a nawet urządzi dla włościan skromną ucztę.

Kto chce wziąć udział w tej pielgrzymce, ma się zgłosić do podpisanego, najpóźniej do 25 kwietnia br. i nadesłać kwotę 14 k. z podaniem dokładnego adresu.

Jeżeli nie znajdą jakie przeszkody, pielgrzymka wyruszy z Buczacza w piątek d. 29 maja o g. 1 w południe; w sobotę d. 30 maja staniemy, da Pan Bóg, rano w Krakowie, gdzie zabawimy do wtorku, poczem nastąpi powrót do domu.

Wszystkie instytucje krajowe i wszystkich naszych patriotów, proszę gorąco o poparcie tej sprawy a wykaz ofiar na ten cel złożonych, ogłosi się w swoim czasie.

W Buczacu, dnia 31 marca 1903.

Imieniem komitetu: *Ks. Stanisław Gromnicki*

— **Sprawozdanie obcych.** Od osoby zaufanej otrzymujemy list następujący: Przed około pół rokiem zawakowała w lwowskiej dyrekcji pocztowej, posada VI. rangi, po przejściu na emeryturę p. Malinowskiego, kierownika departamentu rachunkowego. Kandydatami na tę posadę byli dwaj radcy administracyjni VII. rangi. Jeden z tych radców, prawa ręka dyrektora i obecnie po nim największy potentat na pocztę, chcąc usunąć z drogi drugiego kandydata, wpływami swymi zdziałał, że tego kandydata, skądinąd zdolnego urzędnika koncepcyjnego, ale nie rachunkowca, zamianowano szefem departamentu rachunkowego. Zmiana ta, uskuteczniła na własną rękę, doszła do wiadomości ministerstwa, które zażądało wyjaśnień tego niepraktykowanego dotychczas sposobu oddawania kierownictwa departamentu rachunkowego urzędnikom niefachowym. I oto ze Lwowa idzie do Wiednia doniesienie, że w całym departamencie rachunkowym, liczącym około 60 urzędników, niema żadnego człowieka zdolnego, któremu można by powierzyć kierownictwo departamentu, co więcej, dyrekcja lwowska prosiła ministerstwo o przysłanie ludzi zdolnych, którzyby pouczali urzędników lwowskiego departamentu rach. w spełnianiu ich obowiązków. W odpowiedzi na to przysłało ministerstwo dwóch rewidentów rachunkowych, jednego Niemca z Gracu i Czecha z Pragi, którzy przed pięciu dniami objęli urzędowanie.

Bardzo byśmy byli radzi — gdyby to wszystko okazało się nieprawdą i aby dyrekcja poczt miała słuszną podstawę do „sprostowania”.

— **„Względy oszczędności”.** W Towarzystwie politechnicznym na wstępie śródogodniego posiedzenia, podniósł inżynier Libański sprawę obsadzenia 50 posad technicznych w departamentach inżynierskich namiestnictwa, a mianowicie, że posady te przeznaczono dla ukwalifikowanych i ukończonych techników, mają

być podobno ze względów oszczędności obsadzone uczniami szkół przemysłowych, jak to wieść głosi. Mowca postawił wniosek, aby wydział Towarzystwa politechnicznego zbadał tę sprawę i w razie potwierdzenia tej wieści przedsięwziął odpowiednie kroki, gdyż znaczna liczba ukończonych słuchaczy politechniki nie znajduje zajęcia i cierpi nędzę. Wniosek ten uchwalono.

— **Germanizm władz galicyjskich.** W 149 numerze „Słowa Polskiego” słusznie podnosi Szanowna Redakcja jako nadużycie, że prokuratoria okólniki swe przesyła w języku niemieckim. Co jednak powiedzieć na to, że skarbowość nigdy inaczej, tylko w języku niemieckim podaje okólniki i rozporządzenia podwładnym urzędem. I tak krajowa dyrekcja skarbu otrzymawszy z ministerstwa skarbu rozporządzenia (a dostaje je zawsze tylko w języku niemieckim) podaje je do wiadomości dyrekcjom okręgu skarbowego w odpisie zawsze w języku niemieckim. Dyrekcja okręgu skarbowego udzielając urzędem podatkowym do ścisłego zastosowania się do owego rozporządzenia przysyłając znowu odpis także w języku niemieckim, a często polecając dyrekcje okręgu skarbowego urzędem podatkowym donieść sobie o wykonaniu owego rozporządzenia w języku niemieckim! Co gorsza, urząd probierczy w Krakowie korespondencye od siebie podwładnym substytucjom przysyła w języku niemieckim — rozporządzenia zaś główn. urzędu probierczego w Wiedniu udziela podwładnym urzędem tylko w języku niemieckim. Nadużycia te ze strony władz sprawiają to, że często rozporządzenia te są fałszywie przez funkcyjaryuszów zrozumiane i źle wykonywane, co odbija się zawsze z krzywdą na stronach, szczególnie w sprawach probierczych, gdzie przechodzą trudne frazesy i wyrazy techniczne niezrozumiałe dla urzędników polskiej narodowości.

— **Tow. gimn. „Sokół”** we Lwowie odbyło onegdaj pod przewodnictwem prezesa d-ra Czarnika walne zgromadzenie. Po krótkim zagajeniu, w którym prezes zachęcał gorąco do ćwiczeń złotowych, przystąpiono do porządku dziennego. Po odczytaniu przez d. Kukawskiego sprawozdania z zeszłorocznego walnego zgromadzenia, przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa oddziału jazdy konnej. Wobec przykrego stanu finansowego w roku ubiegłym wyłonił się wniosek, czyby nie należało na czas jakiś zwinąć ten oddział i otworzyć go wówczas, gdy pomyślne stosunki na to pozwolą. Za wnioskiem tym jednakże głosowało zaledwie kilku członków. Polecono natomiast wydziałowi, ażeby obmyślił jakiś środek, aby ujeżdżalnia dawała więcej dochodu.

Sprawozdanie rachunkowe przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorium. Na wniosek członka komisji rewizyjnej d-ra Malaczynskiego polecono również wydziałowi, aby starał się o poprawę finansów „Sokoła”. Po przyjęciu kilku wniosków, jak np. aby wydział dołożył starań o utrzymywanie przyrzędów gimnastycznych w lepszym stanie, jakoteż, aby wydział zastanowił się nad tem, czyby nie dało się nauczycielom gimnastyki odjąć nieco godzin nauki, gdyż jak dziś rzeczy stoją, są oni przeciążeni pracą, przystąpiono do wyborów.

Prezesem wybrany został dr. Czarnik, zastępcą jego Romuald Kwiatkowski. Drugiego zastępcę prezesa wybierze w myśl statutu wydział, w skład którego weszli: Czaykowski Filibert, Friedrich Edward, Schmidt Józef, dr. Stachiewicz Teofil, Walter Karol, Cybański Antoni, Zagórski Tadeusz i Zduńczyk Józef.

Dolegacjami do Związku wybrani: dr. Czarnik Kazimierz, Barański Franciszek, Durski Antoni, dr. Fiszer Ksawery, Jankowski Władysław, Kwiatkowski Romuald, dr. Malaczynski Aleksander, Padewski Józef, Rewakowicz Henryk, Romanowski Ignacy, Targoński Paulin i Wallek Alojzy. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: dr. Malaczynski Aleksander, Sasiada Stanisław, Ulmer Narcyz, Włoszyński Ferdynand i Żmudzkiński Franciszek. Na tem po g. 10 w. zamknięto zgromadzenie.

— **Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie** odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie, pod przewodnictwem przełożonego, p. Wojciecha Łukawskiego. Przedłożone zamknięcie rachunków za rok 1902 przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorium. Dalej przyjęto budżet na rok 1903, według przedłożonego przez wydział projektu. Majątek Stowarzyszenia z dniem 31 grudnia 1902 wynosił 9270 kor. 96 gr., a stan funduszu zapomogowego im. Romualda Łyczkowskiego 26.112 kor. 77 gr., złożony w winiowanych papierach wartościowych. Jako delegatów na zgromadzenia pomocników wybrano pp. Heksła Franciszka, Janowicza Krzysztofa, Flittera Hermana i Gottlieba Hermana; do komisji skonstruującej ponownie pp. Proksza Józefa, Balasa Michała i Rothberga Majera.

— **Sprawę opałową** omawiał na ostatnim posiedzeniu „Tow. politechnicznego” rektor szkoły politechnicznej p. Fiedler, zaznaczając, że wyniki mogą być lepsze aniżeli te, jakie podaje kolej na podstawie prób, albowiem ropa surowa ma większą wartość opałową, aniżeli dłuższy czas przechowywana, t. j. jakiej kolej używała. Prof. Zależiecki i inż. Ro.

Wina dalmatyńskie

z własnych winnic polecają
Braća Didolić, Lwów
wyłącznie ul. Czarneckiego 3.

KONIAKI
dalmatyńskie, chorw. i franc.
Ręczymy za naturalność!

SLIWOWICA Figi dalmatyńskie
syrmska 2672 doskonałe, kg. 40 ct.
Przy większych zamówieniach na prow. stosowny rabat.

dałowski przedstawił warunki obecne przemysłu naftowego i depresję ceny, spowodowaną biedą producentów małych, zaznaczając, że konieczną jest organizacja producentów polskich (nie mających rafinerii przeważnie, ani zasobów pieniędzy). Inż. Angermann zaznaczył, że 40 proc. producentów to nasi, a 60 proc. obcy, którzy wyzyskują przykre warunki naszych producentów; rząd mimo to, że za r. 1902 ściągnął z przemysłu naftowego 36 mil. koron, nie robi dla kraju na tem polu. Dyrektor kolei radca dworu Wierzbicki w dłuższym przemówieniu omawiał stronę techniczną opalu ropą i podniósł, że wobec wzrostu produkcji, będziemy prędzej czy później na pewno palić ropą; trzeba tylko pouczyć interesowanych, jak opalać i jak się obchodzić z ropą.

Prof. Fiedler zaznaczył, że Tow. politechniczne wypracuje odpowiednie instrukcje, z przemówienia zaś p. Rodakowskiego wynikało, że opalanie ropą nie przedstawia wcale większego niebezpieczeństwa od oświetlania gazem, naftą lub elektryką; trzeba umieć się obchodzić i nauczyć się odpowiedniego przestrzegania ostrożności, jak n. p. i przy gazie. Dyrektor gazowni p. Teodorowicz wyraził uznanie próbom, a o uznaniu tego przyłączyli się wszyscy obecni, uznając próbom insp. Müllera i inicjatywę dyr. radcy dworu Wierzbickiego, celem wprowadzenia ropy jako opalu dla lokomotyw w Galicyi. Potrzebną jest koniecznie organizacja producentów, z którą można będzie pertraktować lub też pośrednik, który przyjmie na siebie ryzyko gwarancji dostarczania ropy na pewien okres lat. Wedle opracowań dyrekcji kolei, cena płacona przez kolej będzie mogła być wyższą od obliczeń teoretycznych prof. Gostkowskiego (27 kor. za tonnę), a próby na kolei prowadzone będą w dalszym ciągu. Miejski zakład elektryczny, któremu dostarcza ropy na opał inż. Rodakowski po cenie 3 k. 30 h. za 100 kłgr. loco centrala elektryczna, osiąga w porównaniu z opalem węglowym 25 do 28 proc. oszczędności. Są to sprawy doniosłe tak dla przemysłu naftowego, jak i wogóle dla fabryk krajowych i byłaby na miejscu akcja szersza, celem zainteresowania wszystkich interesowanych opalem ropą, bądź to na większą skalę w zakładach przemysłowych, a na mniejszą w użytku domowym (ku czemu nadaje się wynalazek p. Jagusińskiego).

— **Sprzedaż dóbr Żabie.** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że rząd traktuje o kupno dóbr Żabie, należących do fundacji skarbkowskiej. Gdyby ten interes przyszedł do skutku, przeszło 25.000 morgów lasów przeszłoby w władanie rządu centralnego, co z pewnością nie wyszłoby na korzyść ani kraju ani fundacji. Za uzyskaną cenę kupna musiałaby nabyć fundacja papiery publiczne, które nie przedstawiają tego bezpieczeństwa, co własność ziemiska i można je łatwiej pozbyć, celem pokrycia niedoborów, a temsamem uszczuplić majątek zakładowy fundacji. Jak nas zapewniono, rokowania „bardzo znacznie postąpiły“. Cóż na to decydujące czynniki?

— **Wybory do wydziałów obydwóch Sodalicyi Maryańskich** na walnem zgromadzeniu z 17 marca wydały następujący rezultat: Do wydziału starszych panów wybrani zostali: Prefektem p. Leon baron Doramus, I. asystentem dr. Karol Skrowaczewski, II. asystentem p. Andrzej Romaszkan, konsultorami: Tadeusz Langie, Bieniecki Aleksander, dr. Tadeusz Bosakowski, Marceł Gajewski, Adam Nowina Konopka, p. Władysław Zborowicz, skarbnikiem. Do wydziału Sodalicyi akademickiej wybrani zostali: Prefektem Władysław Jarski, I. asystentem Stanisław Olszański, II. asystentem Marian Przetocki, konsultorami: Kazimierz Smolka, Stefan Kantecki sekretarzem, Józef Hoszek skarbnikiem.

— **Przykład skutkuje.** Franciszka Goneczakówna zgłosiła się wczoraj przerażona do policji z prośbą o opiekę, prześladowa ją bowiem miłością swą woźny Antoni Kuźniak i wczoraj zapowiedział jej, iż ją zastrzeli i sobie życie odbierze, jeśli go kochać nie będzie!

— **Lapsus calami.** Wczoraj zamieściliśmy w tem miejscu, nadesłaną nam notatkę pod adresem jednego z recenzantów muzycznych, który wyraził się: „Moniuszko żył niestety w społeczeństwie polskim“. Po sprawdzeniu inkryminowanego artykułu, w imię słuszności zaznaczyć musimy, że dalszy ciąg tego zdania brzmiał: „wówczas zupełnie niemuzycznym“; oczywiście owo „niestety“ odnosiło się do tych słów, a nie poprzednich, co zmienia jego znaczenie. Pozostaje więc tylko kwestya niezręcznej stylizacji, która nie jest w dziennikach nowością.

— **„To nie ja!“** Panna Marya Cybulska ze Sądowej Wiszni, krawczywni w zakładzie p. Strzałkowskiej, prosi nas o zaznaczenie, że z Maryą Cybulską, procesującą się z kelnerem Welkerem, o czem donoszono w kronice wczorajszej, nie ma nic wspólnego.

— **Wenta świąteczna.** Otrzymujemy następujące pismo: „Znakomicie zapowiada się wenta gospodarska na dochód Tow. św. Salomei w niedzielę 5 b. m. w wielkiej sali „Sokoła“. Panie krzątają się gorliwie około zaprowadzania bufetu i swoich stolików, które tym razem ozdobione każdy innym kolorem, będą przedstawiały barwny obraz. Ufamy, że sala „Sokoła“ wpelni się po brzegi. Muzyka 30 pp., bufet znakomity, urozmaica zabawę, która wniesie nieco wesołości w szare tygodnie wielkiego postu, a że będzie rzeczywistością

wesoło i popłynię nieco grosza dla biednych wdów i sierót pod opieką Tow. św. Salomei, dają rękojmię nazwiska pań, które podjęły się łaskawie sprzedaży. Dość, że wymienimy p. prezydentową Płażkową z córką i pannę Dylewską, panie Domaszewską, Krasnopolską, Żarską, Tyzenhaus, Sahajdakowską, Smarzewską, Paszkudzką, Zenowiczową, Franzową, Dworską z córkami, hr. Dembińską z paniami Bobrownickimi, p. Skalkowską, Strusińską, Czerniakowską z p. Konojarką, rektorową Ochenską, Tothową, Jałowicką, Solowijową i Ubyszową z siostrzenicami. Początek o godz. 4. Wstęp 20 ct., dla dzieci połowa. Losy po 10 ct.“

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 28 b. m. doc. politechniki dr. Ludwik Brunner. „Teorie i pojęcia chemii“ (z doświadczeń). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 6. — Prof. dr. K. Wojciechowski i p. J. Tenner: „Poezja polska wieku oświecenia“, wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów. Wykład ten odbędzie się wyjątkowo nie w sali ratuszowej, lecz w zakładzie chemicznym uniwersytetu Długosza 6. Początek o godz. 7½.

— **Wieczorki i sabawy.** W „Stow. przyw. nauczycielek i urzędniczek“ (ul. Kościuszki 1. 3) odbędzie się dnia 4 b. m. wieczorek wokalo-deklamacyjny. Początek o godz. wpół do 8 wiecz.

— **Ognie kominowe.** Wczoraj wzywano straż pożarną do 3 ogni kominowych: W południe około 1 godz. w ul. Piekarską do domu pod l. 5, a równocześnie w ul. Słoneczną do domu pod l. 12. O godzinie pół do 5 zaś wybuchł ogień w ul. Łyczakowskiej w domu pod l. 5.

— **Dowcipny złodziej.** Do kuchni mieszkania dr. Natana Hermelina wszedł złodziej i począł zabierać srebro stołowe. Żona dr. H. usłyszawszy z pokoju szelest zapytała głośno „kto tam?“, wtedy złodziej, uciekając zamknął drzwi za sobą na klucz, przez co uniemożliwił ściganie go i uciekł z łupem swym bezpiecznie.

— **Schwytanie rzeźmieszk.** Wczoraj na głównym dworcu przytrzymał w poczekalni trzeciej klasy 14-letniego chłopaka wiejskiego, podejrzanego o nieprawne posiadanie kuferka z rzeczami. Sprowadzony do policji przyznał się, że był już dwukrotnie karany za kradzież. Przed kilku dniami zgodził się do służby u gospodarza w Blohorszczy, trzeciego jednak dnia skradł mu zaraz 150 k., przyjechał do Lwowa, sprawił sobie ubrania i garderobę, bieliznę, zegarek i kuferki i tak wyekwipowany miał zamiar wyjechać w świat. Znalaziono przy nim jeszcze 54 k. 50 h. w gotówce.

— **Przeniesienie starej firmy.** Znany handel korzenny i pokój do śniadań J. Nowożeniuka, istniejący od lat wielu w ulicy Kopernika, został przeniesiony na ulicę Leona Sapiehy 1. 59. Onegdaj odbyło się poświęcenie nowego lokalu z komfortem urządzonego, a dokonał go ks. Tupisz. Po poświęceniu wychylono wiele toastów na pomyślność starej i w pamięci wielu dobrze zapisanej firmy. Właściciel lokalu p. Nowożeniuk, znany z sumiennoci, ma ustaloną już markę i zasługuje na poparcie, ileż w składzie jego przeważają wyroby krajowe.

Kronika policyjna. W ulicy Serbskiej skradziono Maryi Czynnę z Lesienie pugilares, zawierający około 30 kor. — Agent policji Weitman, aresztował wczoraj w Ryńku Jana Jaworskiego za napad na stolarza Wojciecha Czaplę, któremu zabrał narzędzia, chcąc w ten sposób uniemożliwić mu dalszą pracę. — W ulicy Boimów aresztował policjant wczoraj notowanego oszusta Salomona Wangę za sprzedawanie metalowych obrączek jako złote. — Służąca Baziuk uciekła z Podwoleczysk, okradłszy poprzednio służbowego swego, p. Józefa Soddkowskiego. — Pani Józefie Kamińskiej, krawczywni, zamieszkałej przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 39 A, skradziono ze stołu z otwartego mieszkania pugilares z kwotą 9 kor. — Do mieszkania dra Stanisława Szachowskiego, profesora uniwersytetu, dostał się onegdaj złodziej, porobił wszystkie zamki w biurku i komódzie i skradł kilka ubrań i łyżkę stołową, znaczną lit. J. O. — W ulicy Chorzęczyńskiej pod l. 11. rozbito piwnicę p. Kazimierza Federowicza i skradziono ośm flaszek starego miodu.

Zgubiono. P. Faustyna Baczynska zgubiła wczoraj asygnatę Banku kraj. na 4000 koron i plan umorzenia pożyczki hipotecznej wraz z innymi dokumentami. — P. Lola Fischbein zgubiła w ul. Karola Ludwika opał z kółczyka.

□ **Kroniczka krakowska.** Jeszcze sprawa „redaktora“. Krakowski „Naprzód“ zamieszcza sprostowanie prof. Głabińskiego z bardzo trafnym swym komentarzem. Powtarzamy jedno i drugie, gdyż charakteryzuje bardzo dobrze plagę rozmaitych samozwańców „redaktorów“. A więc „Naprzód“ pisze: Przed paru dniami ogłosiliśmy wydaną przez Weingrūna w sprawie fikcyjnego pisemka „Wolność“ odezwę, której celem było wyludzenie od ludzi pieniędzy, a na której obok „redaktora“ Weingrūna figurują podpisy wielu znanych osobistości, między innymi posła Głabińskiego. Otóż poseł Głabiński nadesłał nam pismo, z którego okazuje się, że Weingrūn podpisał jego na odezwie sfalszował. Pismo to brzmi dosłownie: „Szczególnie Redakcyo! W dzisiejszym numerze „Naprzodu“ (środa, nr. 90) wyczytałem wiadomość, iż jestem podpisany na jakimś manifestie czy rękopisie p. Węgrzyna, tudzież że należę do założycieli pisma „Wolność“. Upraszam uprzejmie Szanowną Redakcyę o umieszczenie sprostowania tej wiadomości, albowiem żadnej odezwy p. Węgrzyna nie podpisywałem, nikogo do podpisania nie upoważniałem, nikt mi o niej nie nie

wspominał i pisma „Wolność“ ani nie zakładałem, ani nie jestem protektorem onegoż. Wiedeń, 1 kwietnia 1903. Z poważaniem dr. Stanisław Głabiński.

Wspomniana odezwa Weingrūna służyć mu miała oczywiście do wyludzenia od naiwnych ludzi pieniędzy, o czem świadczy kwit tuż pod odezwą załączony.

□ **Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Żółkiew: Sobota 4 bm. w sali „Sokoła“ o g. 8 w. „Komety i gwiazdy spadające — koniec świata“ (z obrazami świetlnymi). Prelegent: inż. Libański. — Sokół: Niedziela 5 bm. w sali „Sokoła“ o g. 8 w. „Wycieczka na księżyc“ (z ruchomymi obrazami świetlnymi). Prelegent: inż. Libański. Dochód z tych prelekcji przypadnie na Tow. „Sokół“ i „Uniwersytet ludowy“ po połowie.

□ **Lisko.** (Z pocztu). D. 6 b. m. otwartą zostanie w Dworniku (pow. Lisko) przy istniejącym tam urządzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

□ **Kalusz.** (Przedstawienie amatorskie). Na budowę Sokoln d. 5 b. m. (niedziela) odbędzie się w sali Tow. gimn. „Sokół“ w Kaluszu przedstawienie amatorskie. Odegrane będą „Grube ryby“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

□ **Tarnów.** (Koniec romantycznego uwodziciela. — Bandrowski w Tarnowie. — Usiłowane samobójstwo. — Święto sadzenia drzew. — Kurs sadowniczo-ogrodniczy). Piszemy nam: Romantyczny uwodziciel Michał Stoga, fiaker, żonaty, który spoiwszy dziewczynę, Annę Puła, jadącą do Saksów, następnie ją zgwałcił (patrz Nr. 115 „Słowa Polskiego“ z 10 marca), został po potwierdzeniu winy 12 głosami przysięgłych, skazany na 2 lata ciężkiego więzienia z jednorazowym postem raz w tygodniu. Bronił oskarżonego dr. E. Goldhammer, trybunałowi przewodniczył radca Rekiert. Oryginałem było zakończenie rozprawy. Oto żona skazanego, usłyszawszy wyrok, zbliżyła się do „kolegi“ męża Jana Machowskiego, towarzysza przy uwiedzeniu, a wychodząc z sądu, iż on jest przyczyną jej nieszczęścia i złym duchem jej męża, wycięła mu wobec trybunału trzy siarzyste policzki. — Księgarz tutejszy, p. M. Türk, któremu udało się w styczniu b. r. ścigać do Tarnowa skrzypka Fr. Ondrzejczka, krząta się około sprowadzenia do Tarnowa słynnego artysty-śpiewaka, Aleksandra Bandrowskiego, którego koncert ma się odbyć w pierwszych dniach kwietnia b. r. — Z Sanoka doszła tu wiadomość, że artystka trupy p. Zawadzkiego p. D. usiłowała pozbawić się życia przez wypicie trucizny. Uratowano ją weześnie i odesłano do rodziców do Krakowa. — Ruchliwe tutejsze Towarzystwo ogrodnicze zapowiada na 16 kwietnia b. r. święto sadzenia drzew. Jest to już trzecia z rzędu uroczystość tego rodzaju. Obsadzaną będzie w dalszym ciągu droga wiodąca ku wiosce Klikowej, jako dokończenie pracy rozpoczętej w roku ubiegłym. Pracy swej dodatniej Towarzystwo ogrodnicze nie ogranicza Tarnowem, za inicjatywą bowiem jego odbędzie się podobne sadzenie drzewek na wiosnę b. r. w kilkunastu miejscowościach tarnowskiego i okolicznych powiatów, pod nadzorem i kierunkiem tych nauczycieli, którzy w roku zeszłym ukończyli w Tarnowie kurs sadowniczo-ogrodniczy. Podobny kurs odbędzie się i w r. b. pod egidą tego towarzystwa, a za staraniem Rady szkolnej krajowej. Uczestniczyć w nim będą tylko nauczyciele ludowi, a wykłady i prace około pouczenia praktycznego i teoretycznego Rada szkolna krajowa powierzyła pp. Maciaszkowi, dyrektorowi tutejszej szkoły ogrodniczej i Kurowskiemu, profesorowi tej szkoły. Dodatnia działalność Tow. ogrodniczego zjednywa mu coraz więcej zwolenników, a władze rządowe, szkolne i autonomiczne, uznając tę działalność, nie odmawiają mu poparcia moralnego i materialnego.

□ **Gródek.** („Rodzina“.) Piszemy nam: Tow. „Rodzina“ odbyło tu 29 zm. w lokalu magistratu, doroczne walne zgromadzenie, w którym jako delegat brał udział prezes Towarzystwa p. Jan Welichowski. Po dokładnem zbadaniu ksiąg i rachunków i zatwierdzeniu ich, przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły, poczem odnowiono wybory, składając zarząd w wypróbowane ręce, długoletniemu piastowaniu godności tak przewodniczącego jak członków wydziału i komisji rewizyjnej. Na szczególny wyraz uznania zasłużył sobie p. Kwiatkowski, pełniąc obowiązki sekretarza od szeregu lat z prawdziwą obywatelską gorliwością i poświęceniem.

□ **Tarnopol.** (Samobójstwo. — Napad). Piszemy nam: D. 2 kwietnia o g. 10 rano odebrała sobie życie 18 letnia uczennica prywatnego seminarium w Tarnopolu, nazwiskiem Marynowska. Samobójstwa dokonała na strychu w pozycji siedzącej, strzelając do siebie z rewolweru. Kula przeszła jej serce i spowodowała śmierć natychmiastową. Powodem samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość. — W nocy z 1 na 2 bm. drożnik kolejowy Piotr Preiss znalazł kolegę swego Jana Szpaka koło budki kolejowej nr. 360 na przestrzeni między Hluboczkiem wielkim a Jezierzem, ciężko pokaleczonego i w stanie nieprzytomnym. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza kolejowego, odwieziono nieszczęśliwego do szpitala powszechnego w Tarnopolu, gdzie dzisiaj o g. 5 popoł. życie zakończył nie odzyskawszy przytomności. Przejechał przez pociąg w danym wypadku jest wykluczone, albowiem ani na szlaku, ani na torze kolejowym nie odkryto żadnych śladów krwi. Natomiast przypuszczać należy napad

Kapelusze:

damskie i dzieciinne, strojne, pojedyncze sportowe i żałobne, kapuzy, kapuzki, welony ślubne.

1355

Koronki ze szkoły koronkarskiej w Bobowej (koło Grybowa) po cenach wrobu.

LUDMIŁA SPOŻARSKA

ul. Akademicka 1. 2 a

(obok hotelu Georga, we Lwowie).

Fasony:

paryskie, angielskie i wiedeńskie. Stroje weselne i balowe, boa, krepa, kwiaty, wstążki itp.

w celu ratunku. W szpitalu skonstatowano trzy uderzenia siłki, lub innem ostrym narzędziem a to jedno z tyłu, a dwa z przodu głowy tak silnie, że mógł na wierzch wyszedł. Podejrzany o ten mord jest jakiś człowiek, którego od kilku dni spotykano w okolicy Hluboczka i Berezowicy wielkiej. Utrzymują, że to jest szpieg rosyjski, albowiem widziano go kilkakrotnie, gdy robił jakieś notatki na przestrzeni kolejowej. Ludzi unikał. „Szpiega“ owego żandarmerya przyrzęzowała i odstawiała do sądu w Tarnopolu. W ostatniej chwili dowiaduje się, że żandarmerya czyni starania w poszukiwaniach jeszcze za drugim rzekomo współwinnym w tej sbrodni.

Brzeżany. (Wybory powiatowe). Do Rady powiatowej z gmin wiejskich wybrani zostali 111 głosami przeciwn 62, pp.: Hryn Nabereżny z Krzywego, Teodozy Malanij z Narajowa wsi, Paweł Michajliszyn z Byszcz, Piotr Sokolowski z Dmuchowca, Lenartowicz Józef z Taurowa, ks. Teodor Korduba z Brzeżan, ks. Jan Zagórzyński z Podwysokiego, ks. Jan Maszczak z Potur, ks. Paweł Dudyk z Umania, Jan Orobkiewicz, starosta i dotychczasowy marszałek, Kazimierz Traczewski z Hinowic.

Brzeżany. (W sprawie Kolei Północnej). Piszą nam: Wydział powiatowy w Brzeżanach na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 23 b. m. wniósł do Kolei polskiego w Wiedniu petycję, w sprawie npanstwowienia Kolei Północnej z 1 stycznia 1904. Również w sprawie zwołania Sejmu na dłuższą wiosenną sesję po Świętach Wielkanocnych zostanie wysłana w tych dniach petycja.

Zaleszczyki. (Samobójstwo). Włościanin z Kolodrobki, Piotr Kozaruk, cierpiący od dłuższego czasu na pomieszenie zmysłów, rzucił się onegdaj w zamiarze samobójczym w nurty Dniestr i utonął. Zwłoki jego znaleziono w kilka godzin później, wyrzucone przez wodę na brzeg.

Przemysł. (Ofiara alkoholu). Onegdaj w gminie Hurku utonął w Sanie 27-letni rybak Iwan Rałwański. Przyczyną utonięcia było wedle wyniku dochodzeń żandarmeryi opilstwo, któremu się denat notorycznie oddawał.

Przemysł. (Tow. Rodzina). Piszą nam: Tow. „Rodzina“ w Przemyslu odbyło d. 28 z. m. doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa p. Franciszka Stupnickiego. Wydział centralny reprezentował rachmistrz p. Władysław Kuczkowski. Zamknięcie rachunkowe za r. 1902 przyjęto do wiadomości i udzielono Wydziałowi absolutorium. Nastąpiły wybory, z których wyszli pp. Styfi Józef, jako prezes, Dobrzański Władysław jako wiceprezes, Wilczyński Władysław jako sekretarz, a pp. Bochenek Leopold i Dmitrowski Józef, jako członkowie wydziału. Następnie delegat wydziału centralnego wyjaśniał skalę wymiaru stałych zapomóg, na przykładach wykazywał korzyści regularnego opłacania dokladowanych udziałów, jakoteż szkody, wynikłe z powodu opóźniania się w placeniu.

Przejsie na judaizm. „Kurier Sosnowiecki“ w Sosnowcu (w Królestwie Polskim) opisuje ciekawą sprawę, rozpoznawaną przez sąd okręgowy piotrkowski w d. 21 z. m. Oskarżony został mieszkaniec Będzina, Józef Marcin Borsztein, lat 33, o porzucenie wiary chrześcijańskiej i przejsie na judaizm, co, jak wiadomo, jest wzbronione przez kodeks karny. W dniu 17 czerwca 1887 roku Borsztein, żyd z pochodzenia, na własne żądanie został ochrzczoney zagranicą, w kościele katolickim w Piekarach i wkrótce zawarł związek małżeński z Pauliną Dziubą w kościele katolickim w Będzinie. Przez kilka lat Borsztein żył z żoną przykładnie, w roku jednak 1898 Paulina Borsztein zauważyła, że mąż jej w piątki wieczorem stale gdzieś przepadał i nie przychodził do domu w soboty; w końcu tegoż roku Borsztein jawnie opuścił żonę i przeszedł ponownie na judaizm, począł się modlić według rytuału religii mojżeszowej i wypełniać wszystkie żydowskie obrządki i pomimo upomnień duchowieństwa katolickiego nie chciał powrócić na łono kościoła. Jak stwierdzili świadkowie, Borsztein przyjął dobrovolanie obowiązki stróża przy domu modlitwy w domu Laugera i gorliwie wypełniał wszystkie obrządki religii mojżeszowej. Pociągnięty wskutek tego do odpowiedzialności, Borsztein przyznał się do zarzuconej mu winy, przytaczając na swoje usprawiedliwienie tę okoliczność, że powrócił na judaizm, ponieważ nie był dostatecznie przygotowany do przyjęcia religii chrześcijańskiej i czuł się zupełnie obcym wśród chrześcijan. Żona oskarżonego, Paulina Borsztein, zeznała, że, jak słyszała, mąż jej, porzucając ją, ożenił się powtórnie według obrządku żydowskiego z Rajzlą Neufeld i powodem do porzucenia wiary chrześcijańskiej było z jednej strony niezadowolenie, że nie miał z nią dzieci, z drugiej zaś strony okoliczność, że był namawiany do tego przez dawnych swoich współwyznawców, którzy go ukrywali u siebie przez czas dłuższy. Na sądzie Borsztein przyznał się również do winy. Sąd postanowił odesłać Borszteina do władzy duchownej wyznania katolickiego dla uapomnienia i wzmocnienia w wierze, do czasu zaś powrotu do chrześcijaństwa pozbawić go praw jego stanu i majątek jego oddać w opiekę. Należy zaznaczyć, że Borsztein majątku żadnego nie posiada i utrzymywał się wyłącznie z wyrobku i noszenia wody.

Jeszcze zamało! Dzienniki urzędowe donoszą, że „War. Dniw.“ donosi, że zwierzchność warszawskiego okręgu naukowego zauważyła, iż przy egzaminach z języka rosyjskiego na stopień nauczyciela lub nauczycielki domowej, rady pedagogiczne nie trzymają się

jednakowego stopnia wymagań, przypominano więc, że w sprawie tej należy kierować się ściśle przepisami zatwierdzonymi przez ministerium, ze zwróceniem uwagi na to, aby co do umiejętności języka rosyjskiego, który ma być dla nauczycieli i nauczycielek domowych językiem wykładowym, tak pod względem ustnym jak piśmiennym stawiano jak najpoważniejsze wymagania w zakresie objętym przez program.

Nowy pomysł rządu rosyjskiego. Prywatnym pensyom żeńskim w Warszawie władze zaproponowały reformę, polegającą na tem, że im wolno będzie otworzyć klasę siódmą i otrzymują prawa gimnazjów żeńskich rządowych, pod warunkiem, że zgodzą się przyjąć wskazane przez rząd inspektorki (nadzircielnice) rosyjskie. Gdyby się przełożone pensy na to zgodziły, rząd zyskałby w tych zakładach prywatnych lepsze środki ruszczenia i demoralizacji naszych dziewcząt, niż dzisiejsze gimnazja. Pomimo to jedna przełożona już przyjęła warunki kuratora okręgu („Przegląd Wszechpolski“).

Konkurs na herb. Redakcja „Rozwoju Łódzkiego“ ogłasza konkurs na projekt herbu dla Łodzi, którego to nowe miasto nie posiada. Warunki konkursu opiewają: 1) projekt może być wielkości dowolnej, kolorowany, jednobarwny, piórkiem wykonany lub kredką; w projektach niekolorowanych kolory obok winny być oznaczone; 2) projekty winny być nadsyłane albo do redakcji „Rozwoju“ w Łodzi, lub do kantoru w Warszawie. Nagrody wyznaczono dwie: rbl. 25 i 10, a sędziami będą czytelnicy „Rozwoju“, którym redakcja roześle kartki specjalne. O ile projekt spodoba się obywatelom miasta, o tyle autor może liczyć na sprzedanie go. Ale komu sprzeda? Bo magistratowi pewno to ani w głowie. Łódź, miasto—dorobkiewicz, za 25 rb. posiada herb amatorski. A w warunkach konkursu nawet nie zaznacza, czemuby się chciała pieczętować; czy ma być tam komin fabryczny, czy Niemiec jadący psami. Aby tylko był wykonany piórkiem lub kredką...

Memoriał Demczyńskiego. Korespondent „Timesa“ potwierdza wiadomość, że meteorolog Demczyński ma obecnie wielki wpływ na cara Mikołaja, i że ułożony przez niego memoriał był pobudką do wydania ostatniego manifestu. W memoriale Demczyński doradza carowi prowadzenie polityki zagranicznej w duchu ojca (sojusz z Francją) wewnętrzną zaś w duchu dziada, (działalność reformatorska Aleksandra II.). O obecnym stanie Rosyi autor memoriału powiada dalej:

„Społeczeństwo rosyjskie jęczy pod systemem nieznosnego ucisku. W obawie przed szpiegami i denuncyantami nikt nie śmie objawić swojej opinii. „Gdybym ja sam chciał publicznie wypowiedzieć, com Waszej Imp. Mości powiedział, uznałaby mnie biurokracya za człowieka wywrotowego i zrobiliby donos“. Ale już czas, aby narodowi pozwolono brać udział w sprawach swoich zarządzie. Naród powinien wspierać rząd, a rząd powinien ochraniać naród. Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, musi naród ministrów i urzędników uważać za swoich gniebicieli a nie opiekunów“.

Na to, że takie uczucie panuje, przedstawia Demczyński dalej cały szereg dowodów, kończąc otwarcie, że zamordowanie ministra przyjmują w Rosyi nie z oburzeniem, ale z wyraźnem zadowoleniem.

Biurokracya zakula naród w tak ciężkie pęta, że na wszystko wogóle, z wyjątkiem tylko porodu, trzeba zezwolenia urzędowego. Jeszcze nie pora, nadać konstytucję; naród jeszcze nie dojrzał na tyle, zamało jest wykształcony. Ale coś musi się uczynić, obecne położenie bowiem zagraża niebezpieczeństwami zarówno biurokracyi jak i monarchii.

Rosya — kończy Demczyński — podobna jest do ogromnej masy wody, zamkniętej w cysternie i będącej bliską zamarznięcia. Jeżeli woda istotnie zamarznie, to cysterna pęknąć musi. Temperatura w Rosyi mocno spada i należałoby coś uczynić, zanim woda opinii publicznej zamarznie“.

Dokument patentowy na łączenie ciągłych (sztang) wiertniczych zechee p. Sylwester, Julian Pierściński odebrać osobiście lub podać swój adres do biura patentowego p. S. Dzbańskiego, Lwów, ul. Mikołaja 20.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 3 b. m. po raz czwarty: „Godziny życia“, cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera p. t.: „Godziny życia“, „Kobieta ze sztyletem“, „Ostatnie maski“ i „Literatura“, występ p. Kamińskiego.

W sobotę 4 b. m. po raz pierwszy: „Święto słońca“, sztuka w 5 aktach Schönhera, z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru; odznaczona pierwszą nagrodą imienia Bauernfelda. W przedstawieniu biorą udział panie: Roter, Gostyńska, Wojnowska, Rybicka; pp. Solski, Nowacki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Feldman, Wysocki, Jaworski, Kłiszewski, Rasiński, Kuncewicz, Brzozowski, Antoniewski, Hierowski, Chmieliński, Popławski i inni.

W niedzielę 5 b. m. o godzinie 3½ popołudniu: ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa pod Racławicami: „Kościszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 5 aktach (7 odsłonach) ze śpiewami W. A. Lasoty.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem, po raz drugi: „Hrabina“, opera w 3 aktach Stan. Moniuszki. Występ Ma-

ty Gembarzewskiej. Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej i Józefa Chodakowskiego.

W poniedziałek 6 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Małcon“, opera w 4 aktach Masseneta. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Bel Sorel, występ: Aug Dianni, Józefa Szymańskiego, Juliana Jeromina.

We wtorek 7 b. m. po raz drugi: „Święto słońca“, sztuka w 5 aktach K. Schönhera.

Repertuar teatru ludowego we Lwowie.

W niedzielę 5 b. m. o godz. 3½ popołudniu: „Podwieczorek śmiechu“ z wesołym programem (20 numerów).

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór, po raz pierwszy: „Państwo Wackowie“, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Repertuar teatru rosyjskiego we Lwowie.

W sobotę 4 kwietnia: „Skapany świat“, sztuka w 4 aktach W. Orkana i po raz pierwszy z epilogiem w 1 akcie „Noc“.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 4 b. m.: Wielki koncert filharmoniczny pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora opery nadwornej w Wiedniu. Program: I. Beethoven: „Symfonia nr. 7“, II. 1. Wagner: Przygrywka do opery „Tristan i Izolda“. 2. Wagner: Marsz żałobny ze „Zmierzchu bogów“. III. Wagner: Uwertura do opery „Meistersinger“. — Ceny miejsc zwykle filharmoniczne.

W niedzielę 5 b. m.: Koncert popularny.

Teatr. Wczoraj w teatrze miejskim po latach blisko 30-tu wznowiono „Hrabinę“ Moniuszki wobec dobrze wypełnionej sali. Opera sprawiała rozkosz tym, którzy zdawali sobie dokładnie sprawę, na czym właściwie polega wartość, przedziwny urok i nieśmiertelny czar pieśni moniuszkowskiej, upajającej od pół wieku bez mała Warszawę! Zanim powie się o rzeczy tej więcej, nie sposób nie złożyć gorącego podziękowania ofiarnej dyrekcji za jej szlachetną tyle intencję i nie uznać już dzisiaj żarliwej pracy p. Spetriny, oraz reżyserkiego, uwieńczonego świętym wynikiem trudu p. Chodakowskiego. Pełna blasku wystawa, szczęśliwy, mieniący się życiem zespół, fortunne usiłowania solistów, chóru i balelu — wszystko złożyło się na całość, która powinna poruszyć do głębi i radować szczerze, każde prawe... niekoscypolityczne serce!

Dzisiaj cztery jednoaktowe dramaty Schnitzlera „Godziny życia“.

Jutro premiera: „Święto słońca“ z udziałem całego prawie personalu męskiego i pań Rotterowej, Gostyńskiej i Rybickiej. Jak wiadomo jest to głośna sztuka Schönhera z konkursu Bauernfelda, grywana stale w c. k. nadwornym teatrze wiedeńskim. Dla publiczności zatem lwowskiej... niezawodna „marka“. Reżyserję prowadzi p. Solski.

W niedzielę na uczczenie 109-ej rocznicy bitwy racławickiej „Kościszko pod Racławicami“, wieczorem „Hrabina“.

Komplet artystów sceny naszej grający tak misternie patryotyczną rzecz Rydla „Na zawsze“, w dalszej wędrówce swojej po miastach prowincjonalnych wystąpił wczoraj w Tarnopolu, jutro zaś udaje się do Drohobycza a następnie do Stanisławowa i Kolomyi.

Pan Adolf Neuwert-Nowaczyński, z krakowskiej szkoły krytyki, z tej najnowszej szkoły, w której dotąd niema profesorów, tylko sami żacy, wydał niedawno temu broszurę p. t. „Facecyje sowi-zdralskie“.

Aby czytelnik miał pojęcie o manierze p. Nowaczyńskiego, podajemy poniżej sprawozdanie z jego książki tak, jakby sam je napisał, gdyby względem własnej osoby mógł być przedmiotowym.

„Niejaki pan Nichtswert-Robaczyński recte Smaraczynski, autor „Własnego zwierciadła“, wydał obecnie nowe „dzieło“, cieszące się ogromną popularnością w przedmiejskich szynkowniach. Książka nosi tytuł „Facecyje sowi-zdralskie“, właściwszą jednak byłaby nazwa „Raptularz pieska chorego na... „lyssa““.

„Treść „Facecyj“ składa się z krótkich, a jednak monotonna, powtarzanych aż do znużenia ujażdż na warszawskich krytyków, literatów i dziennikarzy, krakowskich literatów, dziennikarzy i krytyków, i na dziennikarzy, krytyków i literatów lwowskich i z dawno przebrzmiałych garderobianych plotek, zaprawionych złością pospiesznie odprawionego lokaja.

„Doczekamy się zapewne niebawem, jak ten „modernista“, który w swoich „Listach filisterskich“ odgrzał zwietrzałe listy Jordana do pana Jana, opisze nam aktualną sprawę... Barbary Ubryk.

„Pan Nichtswert uprawia dwa rodzaje snobizmu. Opisuje z lubością skandale towarzystwa, które jeżeli poznał, to tylko przez niedomknięte drzwi od przedpokoju i przeplata swoją polską prozę z nad Rudawy, francuskimi frazesami, których dobrze nie rozumie i z których ortografią nie może sobie dać rady.

„Książka p. Robaczyńskiego swoją „robotą“ zaskrawa na szantaż, bo choćby nawet p. Nichtswert nie rachował wprost na „hurtowną“ wyprzedaż nakładu, to bryzganie błotem i wymyślanie sensacyjnych skandali dla dodania pokupności towarowi, z szantażem graniczy. Gdyby przynajmniej ta ramotka była okraszona dowcipem, można by wiele przebaczyć: „J'ai ri me voilà désarmé“. Tymczasem na koncepcy p. Nichtswerta mogłoby się zdobyć pierwszy lepszy pijany do-rózkarz.

„Nawet w kraju tak bardzo pobłażliwym dla osobistych ataków i wszelkiego rodzaju pornografii, jak Francja, utwory pana Nichtswerta sprzedawałby tylko kolporterzy wyrobów higienicznych: „Voilà un livre chie monsieur! Très cochon! Parole d'honneur! C'est défendu, vous savez...“

Tyle p. Neuwert-Nowaczyński o sobie. Dodajmy od siebie: „Patere quam ipse fecisti legem.“ (Znoś prawo, które sam stworzyłeś.) F. Ch.

Dla pozbawionych pracy.

Otrzymujemy następującą odezwę:

„Pół roku upływa od chwili, gdy w kopalniach nafty wstrzymany został ruch. Dużo bezrobotnych wyszło poza granice kraju szukać chleba — niektórzy powrócili w swoje strony rodzinne i tam biedują, czekając na pracę; a są i tacy, co dostali zarobek w kraju. I zdawałoby się mogło, że wszystko prawidłowo załatwionem zostało, bo jakoś wszystko uci- chło. Nie będziemy się wdawali w analizowanie przy- czyn tej cichej spokojności, bo nie miejsce i nie po- ra do polemik, gdy już istotny głód zagląda w zna- cznie, co prawda, przerzedzone szeregi bezrobotnych w Schodnicy. A nawet już dzieci robotników bez pracy, męki głodu zaznawają. Dobroczynność prywa- tna nielicznych, ofiarnych jednostek wyczerpuje się. Pora zapukać do tej wielkiej zbiorowości, jaka się społeczeństwem polskiem nazywa. Dlatego też prze- syłamy wezwanie do wszystkich dzienników na otwar- cie składek na rodziny bezrobotnych, zamieszkających w Schodnicy, w której to miejscowości rodziny owe znalazły czasowy przytułek, t. j. mieszkanie za dar- mo. Ale oprócz dachu nad głową, istotom tym po- trzeba żywności.

A głód — to straszna rzecz! Nie czekaj- my, aż śmierć głodowa zacznie porywać ofiary. Te- raz, przy zbliżających się świętach Zmartwychwsta- nia Pańskiego, apelujemy do tych, którzy święcone sprawują, aby pamiętali, że w Schodnicy są biedni i głodni, i aby zechcieli składać ofiary na rzecz tych, którzy ucziwie i ciężko pracując na utrzyma- nie swych rodzin, także równocześnie dla dobra przemysłu krajowego pracowali, a którzy bez wła- snej winy nagle możliwości pracy zostali pozbaw- wieni.

Za fundusze, uzbierane drogą składek, utwo- rzy się w tutejszem Kółku rolniczym dla rodzin, potrzebujących zasilku, kredyt na artykuły spoży- wcze i najniezbędniejszą odzież lub obuwie. Mówimy tylko o Schodnicy, gdyż jesteśmy komitetem, tutaj funkcjonującym, wybranym przez wiec schodnicki; tutejsze stosunki znamy i możemy przyjąć odpow- iedzialność tylko za sprawy miejscowe, dobrze nam znane. Będziemy się starali z obrotu uzbieranymi funduszami zdawać dokładną sprawę w dzienni- kach.

Składajcie więc datki w Imię Boże!

Wszystkie pisma prosimy o przedrukowanie tej odezwy.

Schodnica, dnia 1 kwietnia 1903.

Za komitet: Zofia Odrzywołka, Maryan Me- dycki, Michał Jakubowski, Stefan Szerucki, Maksy- milian Glückstein.“

Z sali sądowej.

(Przed zwykłym trybunałem).

(Katastrofa kanałowa).

Lwów, 3 kwietnia.

Dnia 2 maja z. r. miasto nasze zaalarmowane zostało wiadomością, że w kanale prowadzącym z koszar 80 pp. zginęło dwóch robotników. W dniu tym Abraham Sicher, przedsiębiorca czyszcze- nia kanałów, wysłał trzech robotników, Pawła Banasa, Mateusza Lesańczuka i Pawła Mykolina, którzy zamiast nieczystości wywozić, jak to wedle ustawy jest nakazane, spychali je odpowiednimi narzędziami z kanału prywatnego koszar do kanału publicznego miejskiego. Nagle — jak opowiadał jeden z uratowanych robotników — usłyszeli oni stra- szny szum, a później ogromny wał nieczystości po- walił ich na ziemię i porwał na swym prądem. Pierwszy zerwał się Mykolin, a zobaczywszy otwór kanałowy na ulicy Podwale, wy dostał się nim na wierzch strasznie potłuczony. Obmywszy się nieco, oznajmił przedsiębiorcy o wypadku. Wdrożono poszukiwania i znaleziono Pawła Banasa w kanale tuż koło ul. Grodzickich, jęczącego z bólu, Mateusza Lesańczuka zaś w podwórzu domu l. 8 ul. Skarb- kowska, już nieżywego. W dwa dni potem umarł i Banas z odniesionych ran i wdychania zabój- czych gazów.

Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj w są- dzie karnym przed trybunałem, któremu przewodni- czył radca Szymonowicz. Na ławie oskarżonych za- siadał Abraham Sicher, oskarżony o przekroczenie przepisów, odnoszących się do czyszczenia kanałów i o brak wszelkich środków ostrożności. Oskarżał go prok. Lewicki, zaś bronił adw. dr. Dwernicki. Na zarzut, że roboty prowadzone były bez nadzoru, bronił się oskarżony tem, że nadzorcą był denat Le- sańczuk, który w przedsiębiorstwie tem pracował 26 lat. Po przesłuchaniu kilku świadków i dwóch znaw- ców inż. Wincentego Góreckiego i Jana Langeo, którzy orzekli, że roboty były prawidłowo prowa- dzone, wydał trybunał wyrok, uwalniający oskarżo- nego od winy i kary.

(Podpalenie.)

W rozprawie Andrucha Kuryły, oskarżonego o podpalenie, oszczerstwo i gwałt publiczny, zapadł

wczoraj wyrok. Podczas trzydniowej rozprawy prze- słuchano całą falangę świadków. Zeznania ich je- dnakowoż nie wyświetliły sprawy podpalenia. Po obronie dr. Czeszera sędziowie zaprzeczyli więc py- tanie w kierunku podpalenia, potwierdzili zaś pyta- nie w kierunku oszczerstwa, popełnionego na osobie żandarmów i zbrodni gwałtu publ., popełnionej przez niebezpieczne pogroźki. Na podstawie tego werdyk- tu trybunał wydał wyrok, skazujący Andrucha Ku- ryłę na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co mie- siąca.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 3 kwietnia.

Na Cieszyn.

Gorlice. (Tel. pryw.). Rada miasta Gorlic uch- liła wnieść petycję o upaństwowienie kolei Północnej i o zwołanie Sejmu na dłuższą sesję oraz ofiarowała na gimnazjum cieszyńskie 200 koron.

Wawel.

Kraków. (T. pryw.). Budownictwo miejskie pra- cuje z pośpiechem nad wygotowaniem planów robót, które wykona gmina z powodu budowy nowych ko- szar dla wojska, ustępującego z Wawelu. Plany te stosownie do umowy muszą być gotowe do końca kwietnia br. inaczej ewakuacja opóźniłaby się o cały rok. Plany będą wcześniej gotowe. Koszt świadczeń gminy wyniesie 120.000 k.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Jutro odbędzie się posiedzenie komisji w sprawie uwolnienia od podat- ków domów, które ulegną całemu przebudowaniu ze względów sanitarnych lub komunikacyjnych. Na posiedzenie komisji przygotował magistrat elaborat, obejmujący 340 domów, które należałoby zburzyć z wyżej wymienionych powodów. Najwięcej domów przypada na Kaźmierz i główny rynek.

Salon sztuk pięknych w Poznaniu.

Poznań. (Tel. pryw.). Projekt stałej wystawy obrazów i rzeźb przychodzi do skutku, dzięki ini- cyatywie kilku wybitnych osobistości i pieniężnej pomocy pewnego obywatela. Salon sztuk pięknych mieścić się będzie przy ul. Berlińskiej.

Odwiedziny dworskie.

Petersburg. (T. B. k.). Wielki książę Włodzi- mierz wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

Lizbona. (T. B. k.). Król angielski Edward przybył tu wczoraj wieczór, powitany w porcie przez króla portugalskiego. Obaj królowie wjechali do miasta wśród owacy ludności.

Rzym. (TBk.). Otrzymano tu urzędowe zawi- adomienie, że król Edward VII. przybędzie do Rzy- mu 27 i zabawi do 30 bm.

Rzym. (TBk.). „Tribuna“ donosi, że prowa- dzone rokowania zakończyły się postanowieniem, iż król angielski złoży wizytę w Watykanie, ale nie wiadomo jeszcze, w jakiej to formie nastąpi. Przy Watykanie niema — jak wiadomo — angielskiej ambasady.

Kopenhaga. (T. B. k.). Przybył tu wczoraj popołudniu na jachcie „Hohenzollern“, cesarz Wil- helm.

Londyn. (Tel. B. k.). Biuro Reutersa donosi, że król angielski uda się z Gibraltaru na Małtę, nie wstępując po drodze do Marsylii.

Lizbona. (Tel. B. k.). Król angielski przybył do portu Tajó o g. 3 popołudniu.

Plotezki.

Wiedeń. (Tel. wł.). „West-östl. Corresp.“ donosi, że siostra Kedywa, była żona tureckiego radcy przy ambasadzie tureckiej w Wiedniu, bawi obecnie w Wiedniu (a nie, jak donoszono, w Egipcie) i że wkrótce ma wyjść za hr. Baworowskiego. To samo pismo donosi w formie pogłoski, jakoby ks. Fryderyk miał objąć naczelne dowództwo armii w krajach okupowanych.

Zdrowie papieża.

Paryż. (Tel. wł.). Papież odłożył przyjęcie pielgrzymów włoskich na dzień 15 maja b. r.

Skazany na śmierć.

Madryt. (T. wł.). Proboszcz we wsi Dorezilla w powiecie Logrono (w Hiszpanii) nazwiskiem Val- decantos zamordował był w zeszłym roku na polu swoją niewierną kochankę poderzawszy jej gardło brzytwą. Sąd krajowy w Logrono skazał proboszcza na śmierć. Obecnie zatwierdził hiszpański najwyż- szy trybunał ten wyrok śmierci. Spodziewają się je- dnak, że król ułaskawi mordercę, ponieważ byłby to niezwykle wypadek stracenia księdza.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt. (TBb.). Studenci w Salamance urzą- dzili demonstrację przeciw władzom. Wkroczyła żan- darmerya, którą studenci obrzucili kamieniami. Zan- darmi dali ognia. Trzy osoby zostały zabite a wiele rannych.

Salamanka (w Hiszpanii). (Tel. wł.). Wczo- raj powtórzyli się tu rozruchy studenckie. Kiedy

studenci zaczęli obrzucać kamieniami prefekturę, wy- stąpiła żandarmerya i dała ognia z karabinów. Trzej studenci padli na miejscu trupem, wielu jest rano- nych. Następnie żandarmerya z dobytymi szablami wtargnęła do sal wykładowych i wielu poareszto- wała. Gubernator ustąpił. Zdaje się, że zaprowadzo- nym zostanie stan oblężenia.

Strajk.

Marsylia. (TBk.). Dwa tysiące robotników okrętowych uchwalilo zaniechać strajku, pracować jednak tylko przez pół dnia. Przedsiębiorcy nato- miast postanowili takich tylko przyjmować robotni- ków, którzy zgadzają się na 10-godzinny czas pra- cy. Robotnicy Towarzystwa transatlantycznego za- przestali pracy.

Wypadek z balonem.

Budapeszt. (T. B. k.). Dziś o g. pół do 9-tej rano napełniano balon „Turul“, będący własnością węgierskiego Towarzystwa aeronautycznego. Balon nie był jeszcze zupełnie napełniony ani gotów do odjazdu, gdy wtem wymknął się sznur jednemu z robotników. Balon wzniósł się na wysokość 60 do 80 metrów. W koszu znajdowali się już: poru- cznik Kral, brat pości Kubika, były poseł Ordody i dyrektor meteorologicznego instytutu, kapitan Tol- nay. Balon uderzył najpierw o dach pobliskiej gazo- wni, poczem na fabryce „Wulkan“ zburzył część muru ogniowego.

Wskutek silnego uderzenia wypadł Ordody z kosza i upadł na niski dach, skąd go ciężko ran- nego odwieziono do szpitala. Balon tymczasem po- dążył dalej. Porucznik Kral rozciął jedwabną osłonę balonu, aby go zmusić do opadania. Balon poczęł szybko spadać; Kral i Kubik odnieśli ciężkie rany i życiu ich grozi poważne niebezpieczeństwo. Tolnay odniósł lepszą ranę. Rannych odwieziono do szpitala.

Budapeszt. (TBk.). Właściciel dóbr Ordody, który przy wypadnięciu z balonu „Turul“ odniósł ciężkie rany, zmarł.

Kongres historyczny.

Rzym. (Tel. pryw.). Otwarcie kongresu między- narodowego odbyło się na kapitolu z wielką okaza- łością w obecności pary królewskiej i ministrów. So- cjaliści usiłowali zamącić spokój krzykami, ale zo- stali przez policję rozproszeni. Na dzisiejszem po- siedzeniu kongresu mieć będzie odczyt członek kon- gresu hr. Adam Sierakowski.

Gazeta na morzu.

Londyn. (Tel. wł.). Towarzystwo żeglugi pa- rowej Cunard'a rozpoczęło wydawać na swoich pa- rostatkach pierwszy dziennik na oceanie, posługując się aparatem telegraficznym bez drutu, systemu Marconiego. Na okrętach znajdują się małe drukar- nie, a biura redakcyjne w pobliżu aparatu Marco- niego. Depesze nadchodzące idą zaraz do drukarni i w 2 godziny jest dziennik gotowy. Dziennik nosi tytuł „Biuletin Cunard“.

Liga przeciw-pojedynkowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziennik „Reichspost“ do- nosi, że wszyscy wojskowi członkowie ligi przeciw pojedynkom otrzymali rozkaz natychmiastowego wy- stąpienia z towarzystwa. Wielu oficerów rezerwo- wych złożyło z tego powodu swą szarżę.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj panowało w tu- tejszych kołach politycznych wielkie zaumbarasowa- nie i zakłopotanie, gdyż sądzono powszechnie, że przyjdzie do ustąpienia hr. Apponyiego z godności prezesa Izby. Hr. Apponyi był już bardzo zniechę- cony. Dopiero wskutek usilnych starań ze strony prezesa gabinetu Szella, który odbył z nim dłuższą konferencję, zdecydował się hr. Apponyi pozostać na razie na swoim stanowisku.

Berno. (Tel. pryw.). Anarchista Machetto, któ- ry niedawno podłożył bombę pod kościół św. Piotra w Genewie, uznany został przez lekarzy za niespeł- na zmysłów i oddany do zakładu obłąkanych.

Gliwica. (T. B. k.). W kopalni „Królowa Le- dwika“ nastąpiła wczoraj popołudniu eksplozja. Le- gła tam 3 robotników zabitych, 6 rannych. Dwóch nie odszukano.

Wiedeń. (T. B. k.). Na wczorajszym walnem zgromadzeniu Zakładu kredytowego uchwalono z czy- stego zysku w kwocie 9,920.000 kor. przeznaczyć 5 mil. na wypłatę dywidendy, 3,750.000 na super- dywidendę w wysokości 12 kor. a 600.000 k. prze- lać do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego.

Rozruchy na Bałkanach.

Belgrad. (Tel. wł.). Donoszą tu z Macedonii i z Konstantynopola, że Turcy mobilizuje nową dy- wizję armii, a to głównie w celu stłumienia rozru- chów albańskich.

Belgrad. (Tel. wł.). Zranienie konsula rosyj- skiego Szczerbiua jest bardzo ciężkiej natury. Kula trafiła konsula w prawe ramię.

Albańczycy, stojący przed Mitrowicą byli pe- wni zwycięstwa i dlatego wysłali do gubernatora

Obejrzną broszurę
o Truskawcu
— wysła na żądanie —
Zarząd.

W pierwszym i trzecim
sezonie 3246
o 30 procent taniej.

W TRUSKAWCU
Początek sezonu 15 maja Koniec 30 września.

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem
reumatyzm, podagra, otyłość, choroby
nerkowe i pęcherza, astma, ischias.
choroby kobiece, sercowe i żołądkowe.

Kaimakana z żądaniem, aby wydał im konsula rosyjskiego. Naturalnie, że gubernator żądaniu temu odmówił, poczem rozpoczęła się zażarta walka między Albańczykami a wojskiem tureckim, która trwała przeszło 2 godziny. Albańczyków poległo 50, rannych jest 80. Konsul rosyjski Szezerbina opuścił konsulat, aby zobaczyć, czy wojsko tureckie dość energicznie występuje przeciw Albańczykom, zaledwie jednak wyszedł z domu, został ugodzony kulą i padł ciężko ranny na ziemię. W Mitrowicy panuje wielka panika. Położenie ogólne jest nadzwyczaj groźne. Także miasto Prizrent jest zagrożone przez Albańczyków.

Rada państwa.

Wiedeń. (T. B. k.). (Izba posłów). Minister skarbu przedkłada projekt ustawy, przedłużający 10-letni czas przebudowy pewnych domów we Lwowie, korzystających z ulg podatkowych, na dalszych lat 10.

Romańczuk i tow. uczynili nagłą wniosek w sprawie nielegalnego ograniczenia wolności emigracji i odebrania sposobności pracy ze strony galicyjskich władz. Wnioskodawcy wzywają rząd, aby nie czyniono emigrantom żadnych trudności, udzielano im potrzebnej ochrony i aby natychmiast rozpoczęto zamierzone uregulowanie spraw emigracyjnych i ułatwiono włościanom sposobność pracy w kraju i zagranicą.

Stein (Wszechn.) i tow. uczynili nagłą wniosek w sprawie wydalenia górników w miejscowości Novosedly (Neusattel).

Wśród licznych wniosków i interpelacji znajduje się interpelacja Mikołaja Wasylki (Rusini) i tow. w sprawie przemówień prezydenta sądu kraj. w Czerniowcach Klara i prezydenta wyż. sądu kraj. Tchorznickiego. Interpelanci przytaczają dosłowne brzmienie tych przemówień i wskazują na pewien ustęp przemówienia prezydenta Tchorznickiego, w którym ten publicznie wobec bukowińskich urzędników sądowych ubolewał, że nie udało mu się utrzymać w mocy zarządzeń dyscyplinarnych przeciw posłowi Lupu.

W tem ubolewaniu leży zdaniem interpelantów, ukryta krytyka dotyczącego rozstrzygnięcia najwyższego trybunału i jednomyślnej uchwały parlamentu. Dalej wskazują interpelanci na ustęp przemówienia przeciw mowie posła Flondora w Sejmie bukowińskim i przeciw mowie p. Mikołaja Wasylki w Radzie państwa, którzy krytykowali byli stronnicy działalność prezydenta Klara.

Prez. Tchorznicki oznaczył te zarzuty za zmyślane oparte na przekreślonych faktach i określił je za niesłuszne podejrzenia i oszczerstwa.

Interpelanci zapytują, czy prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości uważa za stosowne, aby prezydent sądu krajowego wyższego krytykował rozstrzygnięcia najwyższego trybunału i uchwały parlamentu i czy nie uważa za stosowne aby zarząd sprawiedliwości na Bukowinie stał się niezawisły od Lwowa i aby utworzono własny wyższy sąd kraj. dla Bukowiny w Czerniowcach.

Dalej odczytano interpelację Mikołaja Wasylki w sprawie wykluczenia ze strony wyższego sądu krajowego we Lwowie woźnych (doreczających pisma) od uregulowania plac prowizorycznych slug.

Baksa (czeski rad.) w zapytaniu po czesku i po niemiecku powtórnie domaga się umieszczenia swego zastrzeżenia prawnego w protokole stenograficznym. Prezydent oświadcza, że podług zwyczaju, tylko niemieckie mowy umieszcza się w protokole.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawi tu od wczoraj p. Włodzimierz Kozłowski, który jako poseł sejmowy wziął także udział we wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego. Kozłowski zażądał od prezesa Koła, aby zwołał komisję parlamentarną, ponieważ miał do podniesienia niektóre ważne dla kraju sprawy. Żądaniu Kozłowskiego stało się zadość i wczoraj zgromadziła się komisja parlamentarna Koła polskiego. Na posiedzeniu komisji zażądał Kozłowski, aby zaśliski rządowe dla chowu bydła i nierogacizny w Galicji podwyższono, gdyż obecne są zupełnie niewystarczające. Drugą sprawę, o którą głównie chodziło p. Kozłowskiemu była ta, aby Koło polskie postarało się u rządu o wykonanie powziętej w swoim czasie przez Izbę poselską rezolucji p. Stwiertni, domagającej się utworzenia krajowych dyrekcji dla budowy wodnych.

Rząd bowiem ustanowił dotychczas tylko jedną dyrekcję wodną w Wiedniu a o utworzeniu dyrekcji krajowych wcale nie myśli. Taki system jest połączony z wielką szkodą dla samych budowli wodnych, gdyż sprawy te muszą przechodzić dotychczas aż przez trzy ministerstwa, co powoduje znaczne opóźnienie robót, tudzież ich nieodpowiednie wykonanie. Rezolucja p. Stwiertni domagała się utworzenia krajowych dyrekcji dla budowy wodnych, gdzie wszystkie sprawy tego rodzaju byłyby skoncentrowane, dotychczasowy bowiem sposób traktowania sprawy budowy wodnych, żadnych dla kraju nie przynosi korzyści.

Wiedeń. (T. wł.) Sprawozdanie komisji regulaminowej zostało już zupełnie ukończone i dziś wyszło już z druku. Obrady jednak nad zmianą regu-

laminu mogą się i po świętach opóźnić, ponieważ socyalni demokraci i Wszechniemcy żądają, aby wprzód stanęło na porządku dziennym Izby sprawozdanie komisji konstytucyjnej, o usunięciu paragrafu 14.

Wiedeń. (T. B. k.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział na interpelację Sustersica w sprawie zwołania delegacji. Oświadczył, że ustawowego terminu dla zwołania delegacji nie ma i że delegacje zwołane będą w jesieni, aby nie przerywać obecnej działalności parlamentu, któremu przedłożono obszerne i ważne sprawy. Po odpowiedzi min. handlu Calla na interpelację, oświadczył prez. Vetter, że p. Romańczuk cofnął swój nagłą wniosek. Zabrał potem głos p. Stein (Wszechniem.) w celu uzasadnienia nagłości swego wniosku.

+ Ks. Eustachy Sanguszko.

Gries. (Tel. wł.) Książę Eustachy Sanguszko b. marszałek i namiestnik Galicji umarł tu dzisiaj, rano.

(Na wiadomość o śmierci ks. Sanguszki, otrzymaną telegraficznie, Wydział krajowy uchwalił wysłać chorągiew czarną na gmachu sejmowym, wysłać pismo kondolencyjne do wdowy po zmarłym księżnej Jadwigi z Zamoyskich i wysłać deputację na pogrzeb.

Ks. Sanguszko urodził się d. 28 sierpnia 1842 r., liczył więc w chwili zgonu lat 60. W Sejmie galicyjskim zastępował gminy wiejskie okręgu tarnowskiego. Był posłem sejmowym od r. 1873. W Izbie panów jako jej członek dziedziczny zasiadł w dniu 20 września 1879. Marszałkiem Galicji został po ustąpieniu śp. hr. Jana Tarnowskiego w d. 23 września r. 1890.

Przed wstąpieniem do Izby panów był w latach 1873 do 1879 posłem do Rady państwa. W dniu 5 października r. 1895 został po ustąpieniu Kazim. hr. Badeniego namiestnikiem Galicji i ustąpił z tego stanowiska w roku 1898 za rządów w Austrii hr. Thuna.

Od tego czasu mały już udział brał w życiu publicznym. Ś. p. Sanguszko pozostawia syna, liczącego niespełna 2 lata, który jest dziedzicem ogromnych dóbr w tarnowskim i jedynym dziś obok ks. Romana Sanguszki ze Sławuty, męskim potomkiem tej rodziny.

Nasze niskie ceny wzbudzają senszację!

Trwałe damskie buciki
skórzane do codzienn. użycia
za parę
złr. 2-50.

Wygodne męskie buciki
z płótna żaglowego za parę
złr. 1-—.

Eleganc. kolor. męskie buciki
do sznurowania za parę
złr. 3-50.



Wygodne damskie buciki
skórzane na ulicę za parę
złr. 1-30.

Trwałe męskie buciki
skórzane obkładane, za parę
złr. 2-80.

Ze szpangą damskie buciki
czarne i kolorowe za parę
złr. 2-—.

Bardzo mocne damskie buciki
skórzane do sznurowania za parę
złr. 2-80.

Kolorowe męskie sandały
skórzane za parę
złr. 2-75.

Eleganckie damskie buciki
salonowe za parę
złr. 1-50.

Buciki dla dzieci
do sznurowania i zapinania czarne i kolorowe począwszy od
złr. 1-—.

Doskonałe męskie buciki
skórzane do sznurowania za parę
złr. 3-—.

Trwałe buciki dla chłopców i panienek
z płótna żaglowego za parę
od 60 cent.

Doskonałe damskie buciki
do zapinania za parę
złr. 3-—.

Damskie paryskie buciki
skórzane, czarne i brązowe za parę
złr. 2-—.

Doskonałe dla panienek buciki
do sznurowania począwszy od
złr. 1-80.

Buciki dla dzieci i panienek „Micado“
począwszy od
50 cent.

Mocne gładkie męskie buciki z gumą
za parę
złr. 2-80.

Eleganc. kolorow. dla panienek buciki
do sznurowania i zapinania podług wielkości począwszy od złr. 1-80.

Jedyna filia
we Lwowie
— tylko —
ul. Hetmańska

liczba 8.

Ceny fabrycz. wytłoczone na podeszwie.

Prima Goodyear światowe buciki po tanich cenach bez konkurencji.

Nasze niskie ceny wzbudzają senszację!

Wyroby największej w Monarchii fabryki bucików sprzedaje: Alfred Fränkel, Kom. Tow.

W tych dniach wyjdzie z pod prasy pierwszy tom

„PISM I PRZEMÓWIEN”

Stanisława Szczepanowskiego

pod tytułem

Myśli o odrodzeniu narodowym

(z portretem autora).

TREŚĆ: Przedmowa. Farys-zwycięzca. Walka narodu polskiego o byt. Współzawodnictwo Rosyi i Anglii w Azji. O konstytucyi Trzeciego Maja. O Liceum Krzemienieckim. Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowym. O powstaniu styczniowym. Racjonalizm narodowy. Myśli z powodu poematu „Sen Jermaka”. Dezynfekcja prądów europejskich. O potrzebie swojskiego kierunku w literaturze polskiej. Aforyzmy o wychowaniu. Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych.

Duży tom w objętości str. 330 i IX. w dużej ósemce.

Cena 5 kor.

Skład główny w lokalu „Towarzystwa wydawniczego”, ul. Mochnackiego 6.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

Dalsze tomy ukazywać się będą w odstępach kilkumiesięcznych.

W naszej Administracji złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:

Klasa VII. A. gimn. IV., zamiast wieńca dla zmarłego kolegi śp. Frydrycha Stanisława 10-21 kor., rodziny Schneidrów, Boberskich i Morgenbesserów, złożyły zamiast wieńców na trumnę śp. Jana Schneidra 50 kor.

Na ewang. Zakład sierót na ręce zarządu:

Rodziny Schneidrów, Boberskich i Morgenbesserów, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Schneidra 50 kor.

Na rzecz pogorzałych kolonistów polskich koło Nawary:

P. H. 2-50 kor.

Dla Macierzy Szkolnej w Cieszynie:

P. Peilstein 4 kor.

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

P. Peilstein 6 kor.

Na pomnik Kościuszki:

Z. Wysoczański, Roman Bocheński 1 kor., Ewa Podlaska 1 kor., M. W. i Br. Obtułowicze 1 kor., J. Ulicki 1 kor., X. J. 1 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie

złożyli w naszej administracji:

Tomasz Łodziński ze Skolego 0-50 kor., robotnicy warsztatów Tow. Akcyj. przemysłu naftowego 103-58 kor., urzędnicy i manipulanicy Administracji podatków złożyli w dniu 1 kwietnia br. na ręce Leopolda Werbera 30 kor.

W roku bieżącym złożono w naszej administracji na powyższy cel razem z poprzednio wykazanymi **koron 3647-38.**

SPORT.

Ze sportu konnego.

Propozycje wyścigów „gal. Klubu jazdy panów”, mających się rozegrać 13 i 16 czerwca b. r. w Krakowie nie wiele się różnią od zeszłorocznych. Szczęśliwą myślą w nich można nazwać podział nagród na dalsze miejsca. W siedmiu biegach przeznaczono teraz nagrody dla czterech, a w pięciu dla trzech koni, co powinno wpłynąć na liczniejszy, aniżeli dotychczas, zastęp koni u startu. Inne zmiany są bardzo nieznaczne; do ważniejszych tę chyba tylko można zaliczyć, że dawny Steeple-chase — Błonia zastąpiono teraz Płoszowskim Steeple-chase'm bez żadnej prawie różnicy w propozycyi.

Wyścigi konne przestoczonego Tow. pławieńskiego na piotrkowskie, nie odbędą się już jak w r. z. w Warszawie, lecz w Piotrkowie 10, 12, 14 i 17 sierpnia b. r. Na nagrody przeznaczono 13.000 rubli. Towarzystwo to liczy 5 członków honorowych, 40 rzeczywistych i 8 zwyczajnych.

Wyścigi w Alag. Pierwszy większy bieg na torach austro-węgierskich w b. sezonie, a mianowicie rozegrany między innymi 29 ub. m. handicap z płotami o „nagrodę rakuską” (Rakos) przyniósł nie małą niespodziankę sportsmenom, żaden bowiem z faworytów nie zdołał zdobyć miejsca. Oto wynik tego biegu: „Nagr. Rakos” hep. z płotami 11.500 k. 2.800 m.: p. Jankowicza-Bezana 4 l. og. „Fisez” po Orwell-The Fawn 64 klgr. (Morton) 1, ks. Auersperga 4 l. og. „Paillard” 71½ klgr. (Sheibal) 2, hr. F. Schönborna 5 l. og. „Medicus” 61½ klgr. (Furst) 3. Biegalo 11. Totalizator 243 : 10, miejsce 316,176, 1076 (1) : 50. Po walce jedną długością, dwie długości z tyłu trzeci.

Dzień otwarcia meetingu wyścigów kłusowych w Wiedniu (25 ub. m.) o tyle dla nas może być interesującym, że w dwóch wchodzących w program biegach brały udział konie z dobrze w dziejach wyścigowego sportu kłusowego przez świetne zwycięstwo, odniesione swego czasu przez sławnego „Caida”, zapisanego stada „Wola” (marszałka hr. A. Potockiego). W biegu I. kl. dla 3 let. 2.200 m. kłacz „Ama Z.” przyszła jako druga do mety (2.220 m. Bodimer 3 : 29³ (1 : 34⁵) za p. Schlesingera i sp. og. „Argonaut” (2.180 m. Brown 3 : 26⁴ (1 : 34⁷), a przed stada Wienerwald kl. „Antonia” (2.180 m. Nelson 3 : 29⁴ (1 : 36), zaś w biegu I. kat. 2.700 m. 6 l. kl. „Princesse” jako druga (2.750 m. Bodimer 4 : 09⁵ (1 : 30⁷), za p. Schlesingera i sp. 5 l. kl. „Trevillian Girl” (2.725 m. Brown 4 : 09² (1 : 31⁴), a przed pp. Morgensterna i Ruzicki 7 l. og. „Freund Fritz” (2.825 m. Tappan 4 : 13 (1 : 39⁵). O koniach tych więc można śmiało powiedzieć, że dobrą odegrały rolę. „Ama Z.” ma posiadać wszelkie warunki pierwszoklasowego kłusaka tak dalece, że nie wahano się, jak donosi jedno z pism sportowych wiedeńskich, wysłać jej do Mediolanu, gdzie 5 b. m. startować będzie w biegu „Gran Premio del Trotter Italiano” dotowanego 25.000 lirów.

95.000 franków w uzyskano ze wstępów na otwarcie paryskiego tegorocznego sezonu wyścigowego biegów płaskich w Longchamps.

Z cyklistyki.

Do młodych cyklistów. Z przykremi może, ale zupełnie słusznymi uwagami zwrócił się

w ostatnich dniach kronikarz „Słowa Polskiego” do młodych panów cyklistów, którzy w sposób co najmniej nieprzyzwoity, a już wcale nie liczący z godnością szanującego się sportmana, wprost prowokująco nieraz, zachowują się na ulicach wobec przechodniów. Zachowanie się ich często, jak to sam miałem sposobność np. na ul. Pełczyńskiej zauważyć jest takie, że publiczność nie może ich otaczać opieką, jakby sobie tego życzyć należało, ale zupełnie słusznie oburzać się tylko na nich musi. Panicze ci pozwalają sobie bardzo często na ulicach na formalne wyścigi, przejmujące zupełnie uzasadnionym lękiem dbałych o całość swoich członków przechodniów, nie szczędząc sobie przytem w ferworze wyścigowym epitetów, nie mających nic wspólnego z dobrem wychowaniem. Sport, to piękna bardzo rzecz, ale nie w takich dzikich objawach, w jakich go zbyt często, niestety na ulicach Lwowa widzimy: najlepszym zaś i najskuteczniejszym sposobem tępienia tego rozwydrzenia byłoby, sądzę, gdyby młodzież sama, ta poważniejsza i dobrze wychowana, zwracała uwagę swoich nieokrzesanych kolegów na niewłaściwość ich postępowania. Czy nie żał wam wreszcie młodzi panowie czasu spędzanego na włóczeniu się tam i nazad po zapyłonych, brudnych, niezdrowymi wyziewami przesiąkniętych ulicach miasta? Czy nie przyjemniej i pożyteczniejszą dla zdrowia byłoby wyjeżdżać w pola i tam na gościniecach, rozkoszując się jak teraz przedsmakiem wiosny a później pełnią lata czy jesieni, używać z całą swobodą jazdy, chociażby najbardziej, jeżeli wam się to tak bardzo podoba, karkołomnej, bez narażania się na słuszne najczęstszą na was narzekania, cierpkie wymówki, a co także zdarzyć się może, na kolizyję z półkisiężcem?

Wystawa sportowa w Warszawie. P. Wiktor Krobicki, konsul warszawskiego Tow. cyklistów we Lwowie nadsyła nam następujący komunikat: „W. T. C. urządziła na D. Masach w Warszawie w maju b. r. „pierwszą wstawę sportową” na cele dobroczynne. Wystawa ta obejmie wszystkie rozdaże sportów, oraz gry sportowe, a odośne odezwy komitetu wystawy wywieszone są w tutejszych magazynach sportowych u T. Gustowicza, Akademicka 12, W. Łukasiewicza, Akademicka 26 i S. Pieleckiego, pl. Maryacki 3.” Wystawa obejmie także fotografię amatorską i jeżeli Lwów i Galicja wogóle weźmie w niej udział, to w dziele tym z pewnością wybitne zajmiemy miejsce, zaprzeczyc się bowiem nie da, że na tem polu, nie hałaśliwie, nie na pustych frazesach wprawdzie polegające, ale za to widoczne bardzo zrobiliśmy postępy i posiadamy też amatorów, którzy bez obawy konkurencji stanąć mogą z owocami swoich usiłowań, swego pocucia artystycznego, obok prac chociażby najbardziej „zagranicznych” fotografów-amatorów. Zresztą, cóż pokazemy Warszawie? Poszczycić się możemy jedyną tego rodzaju w całej Europie rzeczą: parkiem Jordana w Krakowie!

Z dumą przedstawić możemy historję rozwoju i dobroczynnych skutków tych gier i zabaw sportowych, stworzonych przez wielkiego (nie cofam tego przymiotnika) filantropa, który tak dobrze zrozumiał, że przez równoczesne krzepienie ciała tylko można dojść do tężyzny ducha i umysłu. Może także nasze Tow. lyżwiarskie zechce wysłać zdjęcia swego toru, urządzeń i zarys swego rozwoju, z którego, pomimo pewnego w ostatnich latach, jeżeli nie cofania się, to zastoju, musi się nabrać przeświadczenia, że i u nas potrafią ludzie nie tylko dobrą rzecz stworzyć

PIOTR DE QUERLON.

Fatalny związek

z francuskiego przetłumaczył

Z. KŁOŚNIK.

Na ulicy des Ecoles podniósł głowę, ażeby się popatrzeć na ich pokój. Szklili się zielonawe szyby okna bez firanek. Nie chciało mu się odejść. Znalazłszy się na małym skwerze o zielonych ścianach i wysypanych żwirem aleach, przystanął przed młodym Franciszkiem Villonem i spojrzał na niego przyjaźnie.

— Mały rozpustniku! — rzekł pan Jéromy, groźnie brwi marszcząc.

Nie wątpił wcale, że jego życie nie bardzo było podobne do życia Franciszka Villon'a.

III.

Odkąd weszły w zwyczaj miłośne schadzki, każdej soboty, u Rózi z knajpki Lotaryngskiej, pan Jéromy stał się pocziwszym i weselszym.

Z większą ochotą odbywał swoją codzienną przechadzkę pod Lipami. Zaczepiał znajomych i żartował z nimi wesoło, z taką miną, jakby był tajemniczym zwiastunem wielkiej nowiny. Do rady miejskiej wnosił dobry humor i czasem nawet przemawiał. W kawiarni de la Boule, gdzie był stałym gościem, poznać go nie mogli, tak dalece zmienił swoją powolność na wybujałą wesołość.

Nie zaniedbał nigdy, ile razy otrzymał list od swojej małej przyjaciółki, wystawić rąbką niebieskiej koperty z kieszeni swego surduta. Egoizm zakochanego posuwał nawet tak daleko, że list przesiąknięty zapachem irysu dawał do powąchania panu Leonowi Cavillon, wielkiemu przedsiębiorcy z ulicy des Fossés.

— Ha, ha! Jesteś zadowolony, — mówił mu notaryusz Sémillot.

I klepał go po ramieniu, jakby to był robił, mówiąc któremuś ze swoich klientów: „Dobrze ci załatwiłem sprawę, mój stary przyjacielu!”

Panu Jéromy bynajmniej nie sprawiało przyjemności przypomnienie przyjaciela o jego roli pośrednika w nawiązaniu stosunku z Różą d'Almelys. I kiedy pewnego dnia notaryusz w żartobliwy sposób opowiadał publicznie całą przygodę, przerwał mu Walenty:

— Mój kochany — rzekł — oddawna znałem już Różę d'Almelys!...

I wymyślił jakąś historję o balu maskowym w operze, gdzie jego kochanka przebrana za arlekinę, przyszła w towarzystwie swoich zacnych rodziców, i gdzie on sam oczarował ją wspaniałością swego kostiumu neapolitańskiego.

Notaryusz był zdziwiony.

Ale przedsiębiorca Cuvillon, sceptyk, zapytał: — Jakto? I porzuciłeś ją pan tak dalece, że teraz włóczy się po trotuarach?

— Jéromy sobie z nas żartuje — odezwał się pan Pelot.

— To kokota — wtrącił stary sędzia pokoju.

— Przepraszam — zaprotestował p. Jéromy, — jest moją przyjaciółką.

Pokazał zakończenie niebieskiego listu, zakrywając resztę ręką; i każdy mógł przeczytać: „Do jutra, u nas, mój stary tłuściochu”.

— Zresztą — dodał — wszystko to nie was nie obchodzi.

I odwrócił się tyłem do towarzystwa, ażeby chlipnąć ze stojącego za nim kieliszka ulubionego absyntu.

Nie trzeba było więcej, ażeby przekonać wszystkich tych panów, że ich przyjaciel zaawanturował

się jak młokos i ażeby nowina rozeszła się po mieście.

IV.

Od pani Bular, swojej kuzynki, u której pan Jéromy zwykle każdego wtorku bywał na obiedzie, tyle się pewnego dnia nasłuchał cierpkich przymówek i przykrych podejrzeń, że nagle zdał sobie sprawę, jak wielkie popełnił głupstwo, głosząc publicznie o swoim stosunku z małą Różą. Cierpiał strasznie, widząc, że całe Neuvy znało i ganiło jego postępowanie.

Bardzo wrażliwy, tak żywo odczuł ten sąd opinii o nim, że się rozechorował.

Stary sługa pielęgnował go z ojcowską troskliwością.

— Ma pan silny organizm — mówił mu — to tylko źle, że go pan nadużywa, niech pan pozwoli sobie powiedzieć, że byłoby o wiele lepiej ożenić się uczciwie.

— Cypryanie, podaj mi kałamarz, pióro i papier — mówił pan Jéromy.

I obłożony poduszkami, w jedwabnej czapce zaciśniętej po uszy, zabierał się do napisania listu do swojej metresy. Chciał jej powiedzieć, że nieprzewidziane okoliczności zmuszają go do zaniechania ich stosunku, że nieublagana konieczność nie pozwala mu, niestety, cieszyć się dalej dowodami jej miłości, że całe życie będzie wspominał rozkoszne chwile, które jej zawdzięczał. Nie mógł znaleźć dość silnych motywów, ażeby zmniejszyć niedelikatność podobnego zerwania. Ale, czerwona, nadąsana twarz pani Bular stawała mu żywo w pamięci i umacniała go w postanowieniu. W końcu, napisał tylko te słowa na środku ćwiartki papieru:

„Zwracam Ci wolność

Jéromy”.

(C. d. n.)

ale nią i dalej ku pożytkowi a także niezbędnej w życiu przyjemności ogółu umiejętnie pokierować. Wreszcie, mógłby Lw. Klub cyklistów wysłać na wystawę zdjęcia swego toru, słynnego pod względem doskonałości budowy daleko poza granicami Lwowa, gdyby nie to, że tor ten należy tak, jak do przesyłki i przyznać by się przy tej sposobności trzeba, jak znów, stworzywszy nakładem olbrzymiego kapitału rzecz doskonałą, nie umiano jej wyzyskać, obudzić prawdziwego dla niej wśród młodzieży naszej zainteresowania, pozyskać sympatyj publiczności, a tem samem stworzyć koniecznych do jej trwałego bytu funduszy. Poza tem chyba, nie mając ani towarzystw sportowych, któreby za wzór innym mogły służyć, ani krajowego w tej gałęzi przemysłu, nie będziemy mogli niczem poszczycić się na warszawskiej wystawie.

„Omni-handicap” nazwano nowe zawody, które mają wejść w program tegorocznych widowisk w Parku Książąt w Paryżu, a w których będą brali udział równocześnie cykliści, automobilisci, szybkojeźdźcy, jeźdźcy konni, fiakrzy itp. Jak sobie handicap będzie mógł dać radę z tylu różnorodnymi naraz żywiołami — może być dla niejednego zagadką. Ale pomysłowi Francuzi z trudności tej wyjdą zapewne zwycięzko i na oryginalnym bądź co bądź pomysle przedsiębiorcy dobry zrobią interes.

Z atletyki.

Cyganiewicz odniósł w Łodzi w cyrku Devignégo zwycięstwo nad Moskałem Kryłowem w konkursie podnoszenia ciężarów, zdobywając pierwszą nagrodę w postaci złotego medalu. Bliższych szczegółów konkursu dotąd nie mamy.

Apollon w zapasach z samochodem. Taką sensacyjną wiadomość roznieśli dzienniki po świecie! Niejednokrotnie już wspominaliśmy w tej rubryce o jednym z najcięższych atletów, Apollonie, który bądź w zapasach, bądź we wspieraniu ciężarów, wybitną zawsze odgrywa rolę. Otóż ten Apollon na nielada zdobywa się obecnie zadanie. Puszczają w ruch samochód o sile sześciu koni. Apollon zabiega mu drogę i osadza go na miejscu. Niedługo konie rozhukane osadzano na miejscu, chwytając za sprzysy tylne kół, zatrzymywano w największym pędzie wozy, dziś zmieniły się czasy — atleci stawiają opór motorom.

Dział ekonomiczny.

Elektryczność w krainie nafty.

W numerze 133 „Słowa Polskiego” z dnia 20-go b. m. podane są w korespondencji „Z krainy nafty” warunki ubezpieczeń kopalni w Borysławiu.

Przyznając najzupełniej, iż „warunki” te są niezbędne dla podniesienia naszej krainy nafty do stanu choć trochę kulturalnego, przyznając słuszność §. 9, wymagającego aby światło elektryczne zaprowadzały tylko autoryzowane firmy, nie mogą się powstrzymać od zwrócenia uwagi na tę okoliczność, że i do tej pory większość urządzeń elektrycznych w kopalniach nafty zakładały „autoryzowane firmy”, a jednak urządzenia te są bezwarunkowo niebezpieczne i mogły być niejednokrotnie przyczyną pożarów.

Oświetlenie elektryczne w kopalniach nafty nie przedstawia żadnego zgola niebezpieczeństwa, jednak tylko wtedy, jeśli urządzenia wykonane zostaną odpowiednio. Do tej pory instalowały światła firmy niemieckie, które nie tylko że nie trzymały się żadnych przepisów, lub w najlepszym razie wadliwej i niedostatecznej ustawy z dnia 17 grudnia 1884 r., ale wykonanie robót powierzały funkcjonariuszom stojącym daleko od jakiegokolwiek nauki, a nade wszystko od rozumienia niebezpieczeństwa niesumiennej instalacji.

Najlepszą próbą tego jest wzmianka w wyżej cytowanej korespondencji, iż niedawno wypróbowane zostały w Borysławiu przez „pewną firmę wiedeńską” lampy łukowe i rezultat był nadzwyczaj zadowalający. Okazało się, iż będą one mogły być użyte nawet w tak zw. „janczarach” i wyrugują (!) wkrótce dotychczas używane żarówki.

Otóż najzupełniej śmiało twierdząc, że te doświadczenia „pewnej firmy wiedeńskiej” pozbawione są jak najprymitywniejszej znajomości rzeczy i zastosowanie lamp łukowych w wieżach wybuchowych sprowadzi dopiero cały szereg nowych pożarów.

W myśl istniejących przepisów dla instalacji elektrycznych wogóle, łukówki uważać należy za niebezpieczne nawet tam, gdzie się wytwarzają pył lub kurz. Łukówki specjalnej konstrukcji, w których łuk zamknięty jest w szczelnym naczyniu, są bezpieczniejsze, ale i tych żaden z sumieniem się liczący elektrotechnik nie umieści nawet w młynie, ba, w wystawie sklepowej, a cóż dopiero w miejscu, gdzie wytwarzają się gazy palne.

Łukówki ochronione zupełnie siatką Davy'ego są teoretycznie bezpieczne, ale za to z praktycznych względów niewykonalne; dla tego też wszystkie przepisy we wszystkich państwach kategorycznie zabraniają umieszczania lamp łukowych w miejscach z palnymi gazami.

Nie tu jest miejsce na podawanie technicznych szczegółów, przytoczę jednak, iż dotychczas czynione doświadczenia we Francji, Belgii, a ostatecznie w Westfalii w roku 1897 wykazały, iż lampy łukowe w powietrzu z gazami palnymi, wywoływały natychmiast po zapaleniu eksplozję tak, że przerwano już dalsze doświadczenia. Natomiast żarówki rozbijano w powietrzu o najwyższej eksplozywności bez wybuchu.

Wszystkie nasze usiłowania w kierunku uporządkowania Borysławia są bardzo niezdrowe. Zamiast bowiem wziąć się do wypracowania przepisów, któreby omawiały samą instalację, któreby nie pozwalały przybijać gołych drutów gwoździami do murów, jak to się teraz faktycznie dzieje, i używać materiałów, których i przy zwykłych instalacjach żadne przepisy nie dopuszczają, wzięto się do... wyrugowania żarówek na korzyść lamp łukowych „pewnej firmy wiedeńskiej”. A tymczasem niema, rzeczywiście niema ani jednej instalacji elektrycznej w Borysławiu, która by odpowiadała warunkom bezpieczeństwa; ani jeden rezerwoar ropny nie posiada piorunochronu, któryby rzeczywiście chronił od pioruna; a Towarzystwo Ubezpieczeń podobnie jak urząd górniczy z lampami, zastrzega w § 4, że tylko „krażków drewnianych do przymocowania piorunochronów używać nie wolno”, podczas gdy cały system zarządzania piorunochronów przez autoryzowane firmy i „fachowych instalatorów” w Galicji, jest z gruntu fałszywy i wadliwy.

Przepisy powinny przede wszystkim wykluczyć bezwarunkowo wszelkie te przyrządy i materiały, które wytwarzają łuki, jak np. obecnie używane wyłaczniki, bezpieczniki, kurki przy oprawach żarówek i t. d. Dokładne doświadczenia w tym kierunku, jakie wielokrotnie robiono (naturalnie nie u nas) wykazały, iż łuk już przy 0.6 amperów wywołuje eksplozję.

Dotychczasowe jednak doświadczenia niefachowych komisji urągają wszelkim podstawowym prawom elektrotechniki i oczywiście nie bezpieczeństwu w kopalnictwie naftowym nie pomogą. Pomogą tylko wtedy, jeśli bardzo oryginalne zarządzenie niewiercenia przy świetle elektrycznym zostanie obowiązującym prawem; no, ale chyba to stać się nie może, bo również dobrze możnaby na tej samej zasadzie wydać zarządzenie, zabraniające wogóle wiercenia w Galicji...

Zachodzi konieczność wypracowania przez elektrotechników w łonie Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, przepisów dla instalacji elektrycznych w kopalniach nafty i przedłożenia ich rządowi i Sejmowi, aby je koniecznie jak najprędzej

wprowadzono w życie. Przepisy takie prawdopodobnie wypracowane zostaną, a przypuszczam, że urzędy górnicze, rozumiejąc ważność sprawy, dadzą możność fachowej komisji Towarzystwa politechnicznego przeprowadzić dokładne doświadczenia.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 3 kwietnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów lęko Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.60 do 7.80. Pszenica na termin od 7.25 do 7.50. Żyto gotowe od 6.25 do 6.50. Żyto na termin od 6.— do 6.25. Owies obrotowy gotowy od 6.20 do 6.50. Owies obrotowy na termin od 6.— do 6.25. Jęczmień pastewny 5.75 do 6.—. Jęczmień browarniany 6.25 do 6.75. Rzepak 9.— do 9.25. Lnianka —.— do —.—. Groch pastewny 6.25 do 6.75. Groch do gotowania 8.— do 11.—. Wyka 6.— do 6.50. Bobik 5.90 do 6.25. Hreczka 6.25 do 6.75. Kukudza nowa 6.— do 6.25. Kukur. stara od 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo od —.— do —.—. Konieczyna czerw. nowa od 70.— do 90.—. Konieczyna biała od 55.— do 95.—. Konieczyna szwedzka 60.— do 85.—. Tymotka 33.— do 40.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16. 50 do 18.75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9.50 do 9.75. Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

— Bank dyskontowy w Warszawie miał w r. z. obrotu 896,638.277 rubli, pozostałość skupionych weksli w końcu roku wyniosła 5,481.362 rubli, Kapitał Banku wynosił 3 mil. rubli, zysk zaś 572.781 rb., z czego przyznano dywidendę członkom w wysokości 11 proc.

— Warszawskie Tow. wzajemnego kredytu. Z końcem roku 1902 liczyło 2,272 członków, z kredytem na sumę 12,601,500 rub. (wpłacony kapitał obrotowy przedstawia cyfrę 1,260,150 rub.).

Obroty ogólne Towarzystwa w ciągu roku sprawozdawczego wyniosły 46,439,902. rub. 58 kop. wobec 43,880,022.24 w roku 1901, a więc w r. z. o 2,559,800 rub. więcej. Towarzystwo pobierało od dyskonta weksli 6 do 8 proc., od lombardu papierów publicznych 7 do 8 1/2 proc. W d. 31 grudnia pozostało w portfelu 5925 sztuk na sumę 3,162,597 rubli. Suma kapitałów na lokacji w końcu roku równała się 2,412,650 rub. Dochód brutto wynosił 354,629 rubli, zysk czysty do podziału 101,596 rubli; z czego wydzielono dywidendę 7 proc.

Paryż, 3 kwietnia. Trzy procent. renta 98.60
Mąka 39.95.

Berlin, 3 kwietnia. Banknoty austriackie 85.60,
Spirytus —.—.

Wiedeń, 3 kwietnia. Cukier (spokojny) 22.40,
Spirytus 38.20. Nafta galicyjska niezmienniona —.—.

Frankfurt, 3 kwiet. Austr. kredyt. 217.20,
Disconto —.—, Laura 149.—, Koleje państwowe —.—, Alpy —.—.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 2 kwietnia b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Szeptycki z Podola rosyj., J. Scheiber z Budapesztu, A. Hornstein z Kijowa, A. Cybulka z Berna, M. Dwernicka z Podola ros., hr. M. Rozwadowska z Rozwadowa, A. Prager z Oderfurtu, M. Romsauer z Ebtal, D. Pogłódowski z Sutkowie, K. Horodyski z Zabiniec, ks. J. Tropiński z Kochawiny, W. Rozwadowski z Babin, A. Nomlin ze Stanisławowa.

Dnia 3 kwietnia b. r.

Hotel George'a. Hr. J. Mycielski z Krakowa, hr. Z. Lanckoroński z Tartakowa, hr. A. Ryszczewski ze Sławity, Z. Trzeciecka z Podola, K. Uhlig z Wiednia, J. Mańkowski z Podola rosyj., dr. B. Kwiatkowski z Marienbadu, dr. K. Górski z Krakowa, A. Pitowski z Podols rosyj., M. Parkinson z Londynu, S. Maysa z Rudnik, Cz. Świeżawski z Łykoszyna, A. Czarkowski-Golejowski z Tarnowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

M. FISCHER, Eger (Cheb) w Czechach

fabryka maszyn i odlewnia żelaza

Składy: PRAGA, WELS, LUBLANA, BUDAPEST etc. — poleca

Plugi, Brony do pól i łąk, Trieury, Siewniki modelu z r. 1903, Młocarnie przedkładowe, ręczne i kieratowe, Młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie i Buraczarki, Śrótowniki, Kartoflarki, Kotły do paszy, Opatentowane przyrządy do parzenia karmy, Oryg. amerykańskie Żniwiarki i Kosiarki, Kultywatory,

Grabiarki do siana, Roztrzaskacze siana, słowem wszelkie maszyny i narzędzia dla gospodarstwa rolnego — dalej: Bormaszyny i Maszyny do wyrobu obrobicy, maszyny do krajania kapusty i ucierania kartofli, Maglownice, Transmisje najnowszej konstrukcji, Urządzenia do popędu linowego, urządzenia

dla młynów i tartaków, wyciągi, kompletne armatury dla pieców piekarskich. Wszelkiego rodzaju towary lane, jako to: części maszynowe, części składowe rurociągów wodnych i gazowych, słupy, lano-żelazne okna, kraty po nad kanały, ruszta itp.

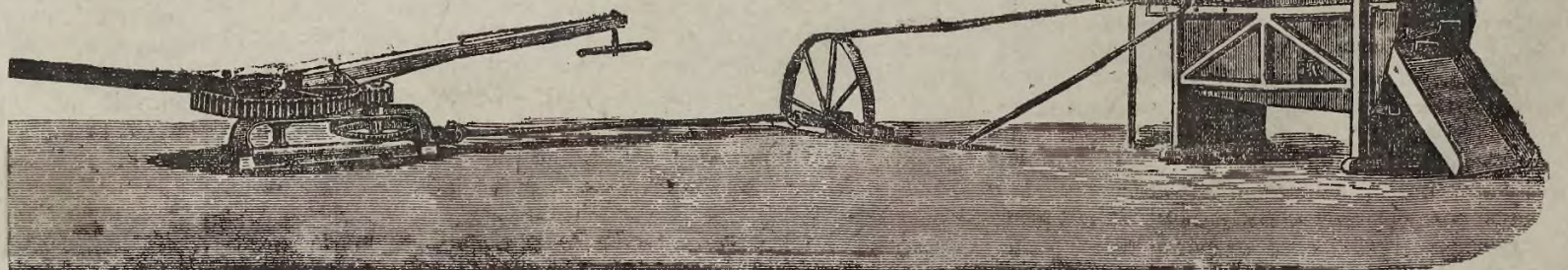
2738

Daleko idące ustępstwa przy umowach względem wypłaty.

Przy zakupie za gotówkę znaczny rabat.

Zdolni zastępcy poszukiwani.

Katalogi i prospekta gratis.



Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywając je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na deszczu korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angielski, polski, niemiecki.

The Berlitz School
ulica Trzeciego Maja, 1. 2

3229 12-1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

600 koron za wyrobienie stałej posady przy instytucji, ofiaruje inteligentny młody człowiek z kaucją, władający biegle językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia „J. M.“ p-r. Lwów. 2944 6-6

Subjekt ze składu farb fachowo bardzo zdolny znajduje umieszczenie w większym mieście. Płaca wedle umowy. Oferty przyjmie Administracja „Słowa“ „G. H.“ 3202 3-2

Rutynowany dyktaryusz podatkowy i ewidencyjny poszukuje posady z dniem 1 maja. Zgłoszenia „B. G. F.“ do Administracji „Słowa Pol.“ 3203 3-2

Zdolny nadmielnik

(OBERMÜLLER),

który dłuższe lata w najlepiej renomowanych młynach parowych w Budapeszcie i na prowincji, jako nadmielnik zatrudniony był poszukuje posady. Jako referencje podaje: dr. Galla i Synowie w Tarnopolu. — Łaskawe oferty przyjmują się pod adresem: Ferdynand Welsz, Budapeszt III. Bezirk Altfoten Timar gasse 17. 3217 3-2

Magister farmacji rutynowany poszukuje posady w większym mieście. Zgłoszenia: Kreppel, Drohobycz. 3149 3-2

Konceptant rutynista (sołtys) obejmuje zaraz posadę w kancelarii adwokackiej lub notaryalnej w Drohobycz lub gdzie indziej. — „Konceptant“ p-r. Drohobycz. 3230 3-1

Konceptant adwokacki, katolik, poszukuje posady w Lwowie p-r. Kraków „40602“. 3228 3-1

Rutynowany kandydat notaryalny zmienia posadę od maja lub czerwca. Adres: pod „Kandydat“ Lwów, Administracja „Słowa“ 3098 3-1

Agencja nauczycielska — Kaminińskiego 6, róg Krakowskiej poleca nauczycielki, bony (także Izraelitki). 3242 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Retuzera do pozytyw i negatyw poszukuje fotograf Eder, Stanisławów. 3227 2-1

Biuro pośrednictwa, Butrego 6, poszukuje bony izraelitki, niemiecki, francuski, oraz dwie dobre kucharki. 3235 1

Młody człowiek, katolik, handlowo wykwalifikowany poszukuje miejsca jako buchalter lub kasyer, może złożyć znaczniejszą kaucję. Upierze oferty proszę nadesłać pod „L.T. 5225“ biuro ogłoszeń Buchstaba. 3050 3-3

Bona Polka ze skromnymi wymaganiami do dwójga dzieci potrzebna zaraz. Zgłaszać się Lelewela 1. 5, II p. Podwińska 3254 2-1

Potrzebny furman do jednego konia, żonaty, roczne świadectwa wymagane. Fabryka stolarska, Karol Hornung, Szpitalna 40. 3231 3

Starszy pomocnik, zdolny ekspedient znajdzie posadę w handlu towarów drobiazgowych i modnym damskim. Ferdynanda Guttlera, we Lwowie, plac Halicki 3. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 3185 8

Panna do kasy i sklepu znajduje zaraz umieszczenie w magazynie Karoliny Szydłowskiej, Lwów, Akademicka 1. 14. 3178 8-8

500 guldenów

można zarobić miesięcznie bez ryzyka uczciwie, łatwo i bez kosztów. Proszę bezzwłocznie nadesłać swój adres pod „K. 257“ biuro anonsów „UNION“ Stuttgart Dannenckerstr. 11. 1295 26-17

Od 1 lipca b. r., poszukuje posady administrator majątku z dłuższą praktyką gospodarczą i bardzo dobrą rekomendacją w sile wieku i na ordynaryę. Zgłoszenia przyjmują agencja dzienników — Lwów, Pasaż Hausmana, pod „G. M. D.“ 2952 6-3

Potrzebuję zaraz czeladników krawieckich dobrze obznajomionych (specjalistów) z robotą większych sztuk mundurów wojskowych. Piotr Nowinski, krawiec pułkowy w Tarnowie. 2199 3-2

Zarząd dóbr Miżyniec poszukuje pisarza ekonomicznego. Posada do obsadzenia zaraz. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 3200 3-2

Młodszy magister farmacji znajduje umieszczenie zaraz w aptece w mieście powiatowym. Bliższa wiadomość Magister, Reich, Drohobycz. 3204 3-2

Fryzjerski pomocnik przyjąty zostanie pod korzystnymi warunkami od 15-20 kwietnia. — Mikołaj Borycki, Słowackiego 8. 3180 4-3

Dzielnego inżyniera mechanika do biura i ruchu poszukuje fabryka maszyn i odlewnia żelaza E. Breda i Ski w Ottyni (Galicya). 3159 3-3

Kupno i sprzedaż.

Dwumiesięczny biały pleśnik „Szpitz“ po rodzicach premiowanych do nabycia ul. Janowska 14, I piętro. 3245 1

Siatki druciane do ogrodów, placów do gry Lawn Tennis, druty kołczaste poleca po cenach fabrycznych Hutter i Schrantz Wiedeń. Cenników dostarcza, Wonsch, Lwów, ul. Szymonowiczów 6. 3236 3-1

Sprzedam 2 złoczone salony nowe słupy, Hofmana 6. 3238 3

Pianino nowe, krzyżowe, znane z dobroci fabryki 290 zł. Kubesa, Rynek 17. 3240 3

Tanie a dobre śniadania i kolacje, gorące przekąski, wędzonka prąska z piernem grochowym i inne specyalności, wymienione piwo z beczki, miód i inne napoje. Ceny bardzo niskie, poleca uprzejmie Maksymowicz, ul. Sokoła 1, (róg Chorążczyzny). 3257 1

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie z powodu likwidacji, fabryka sprzedaje pasy skórzane „prima“ rozmaitej długości i szerokości po znizonych cenach. 2716 20-

Skład Płócien Korczyńskich Lwów Halicka 16. Poleca białą i szarą w wielkim wyborze, oraz płótna i weby rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne. 2803 80-11

Zarząd dworu Kozina, pod czą Jezupol, sprzedaje bulion z wołowiny, drobiu i zwierzyzny, kilogram 10 kor. Różę francuską do smażenia, bardzo ładną kwitnącą do mrozów, krzaczek po 40 halerzy. 3214 3-2

Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcji. Wanny rozmaite poleca Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 1. 18. Cenniki na żądanie. — 2087

Kasy ogniotrwałe na sprzedaż nadeszły do hali aukcyjnej w pasażu Mikolascha w Lwowie. 3117 3-2

Sypialnia „Renaissance“ do sprzedania. Bogusławskiego 18, II p. na lewo. — 3167 8

Zbiór obrazów oryginalnych Wodzinowskiego, Januszewskiego, Kruszwskiego i innych nadeszły na sprzedaż do publicznej hali aukcyjnej w pasażu Mikolascha we Lwowie. 3125 3-2

Najlepsze i najzdrowsze likiery i wódki jak: Benedyktynkę, Chartreuse, Karpátówkę, Marascino, Wermuth itp., niezmieszane, nie upuszczone prawdziwym, może sobie każdy w łatwy i tani sposób przyrządzić za pomocą ziółek wyrobu: — Droguery pod „Opatrznością Boską“ w Kółomyi. — Cena pakietu wystarczającego na 2 litry, 50 halerzy. Za nadesłaniem 60 halerzy wysyła franco. 2981 20-3

Interesy majątkowe

i handlowe.

Realność w miasteczku Toporowie, oddalonym 21 kmtr. murów. gość. od stacji kolej. Krasne, składająca się z domu o 6 pokojach, kuchni, oraz z 2 budynków stajen. wozowni itp., wraz z wozownią urządzoną 4 morg. chmielarnią, tudzież z piętrową suszarnią dla chmielu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Okolica lesista, więc zdrowa blisko rzeczki przydatnej do kąpiel. Bliższa wiadomość, Kokurewicz, Stanisławów lub dr. Heyne, Złoczów. 2973 3

Do wydzierżawienia od dnia 1 lipca folwark 425 morg. (360 roli 60 łąg) przy gościńcu blisko miasta i kolei. Zarząd dóbr Oleszyce 2980 1

Przy mieście Strzyżowie nad Wisłokiem są do wydzierżawienia dwa wodne młyny jeden walcowy i polski. Bliższej informacji udzieli Zarząd dóbr Zdzisława Włodka w Dąbrowicy poczta Chrostowa. 3201 2

Kobieca spółka przemysłowa „Trud“ we Lwowie, otwiera z dniem 1 kwietnia Salon Mód w Ryńku 39 I p., pod kierownictwem pani Anny Hryhorowicz, znanej już we Lwowie pierwszorzędnej modystki, która wraca z końcem tego miesiąca z zakupem modeli paryskich i wiedeńskich. — 3073 1

Kupię niedrogą cukiernię. — Zgłoszenia: „Handlowiec“, p-r. Stanisławów. 3113 6-4

Rentowny folwark w okolicy Lwowa o nowych budynkach murowanych, inwentarz żywy i martwy na sprzedaż. Lwów, Rynek 41. Badoński. 3125 3-3

Willi nowa tania do sprzedania, ul. Sadownicka 1. 32a Wiadomość tamże między 12 a 1 w połud. — 3174 1

Dom zleceń, Lwów, hotel Metropole poleca: majątki ziemskie, dzierżawy pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia w Galicji i Bukowinie oraz do kupna lub zamiany za majątki ziemskie kilka will i kamienic we Lwowie. O dalsze zlecenia uprasza się. 3247 3-1

Willi z dużym ogrodem w Tatarowie blisko dworca do sprzedania, Adwokat dr. Schenker, Brzeżany. 3250 3-1

Dom parterowy większy blisko śródmieścia sprzedam „Halus“, Administracja „Słowa Polskiego“. 3226 1

Mieszkania i sklepy.

Piękny lokal z urządzeniem w ruchliwej pierwszorzędnej ulicy, tania do wynajęcia. — Zgłoszenia „J. M.“ post-rest. Lwów. — 2945 1

Krasińskich 20, przyjmuje dywany perskie do czyszczenia, przechowania i naprawy. 3218 2-2

Od 1 kwietnia dwa pokoje z przedpokojem, ul. Gołkiewskiego 4. — 3082 1

Pokój frontowy z balkonem i przedpokojem na I p. zaraz do najęcia. Akademicka 18. 3244 3

Poszukuję natychmiast mieszkanie kawalerskie składające się z jednego do 2 pokoi z wszelkimi wygodami i dobrą usługą ewentual. z utrzymaniem. — Wiadomość: portyer hotelu francuskiego, 3223 1

2 pokoje w parterze i stajnię do wynajęcia, ulica Franciszkańska 9. 3232 3-1

Pokój umeblowany z posciągami, usługą, jest do wynajęcia u rodziny urzędniczej bezdzietnej z całym utrzymaniem lub bez. Śniadanych 2, II p., d. 4. Stacja tramwaju elektr. 3233 1

Stajnia, wozownia zaraz do wynajęcia. Hausnera 16. 3237 2-1

Letnie mieszkania.

Poszukuje się na lato dwa pokoje i kuchnię w Brzuchowicach. Adres: Słowackiego 5, I p. — 3169 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. — PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 29

Wykwintne nowości z zakresu garderoby dla panienek, chłopców i dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. 1107

Nowo otworzona pracownia sukien damskich poleca się. — Specjalność konfekcja damska „Marta“ Lwów, Kościuszki 3. 3242 1

Pończochy podrabia krawatki wyrabia Bronisława Wiedeń, Sykstuska 32. 3248 2-1

Rowery

oryginalne WAFFENRAD-STYR na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, Gródecka 10 szkoła jazdy i warsztat reparacyjny. 2547 207

Litografia St. Czajkowskiego, ul. Panieńska 9, Lwów. Dla wygody Szanownej P. T. publiczności umieszczeniem kantor zamówień litografii w handlu papierowym M. Friczyk, Kopernika 3. 3225 8

335 Recept

pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia lodów, likierów itd., autorki praktycznej kuchni Róży Makarewiczowej (wydanie drugie) do nabycia w księgarniach lub u autorki we Lwowie, ulica Cicha 1. 1. Cena 2 kor., z przes. k. 2-50. 2023 2

Rowery z fabryki Dürkopp & Co. i Cless & Plessing w Gracu, wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reperacyjny i Lawn-Tennis poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Lwów, ul. Akademicka 26. Cenniki gratis. 2807 15-7

Obiady domowe wyborne także do menażek. Czarnieckiego 10, II. Piętro. 3206 2-2

Posady lepsze wyrabia biuro koncesyon. Europejskie, Rynek 25, Lwów. 3183 3-3

Najnowsze kapelusze i czapki poleca

Kazimierz Bielczyk Lwów Halicka 24 Cennik ilustrowany na żądanie franco. 2916-10

Pierwszorzędna restauracja

FILHARMONII

wydać obiady „Couverts“ z 5 dań po 1 złr., w abonamencie 80 ct. — z 4 dań 80 ct. w abonamencie 60 ct. — z 3 dań 70 ct. w abonamencie 50 ct. Kolacje codziennie do godz. 2-giej w nocy. Czysty obszerne, elegancki lokal, przyzwoita usługa — najświeższe produkty rozmaitość i staranne wykonanie potraw. Ceny znacznie niższe. Apartamenty na zbiorowe kolacje i bankiety stoją zawsze do dyspozycji. 2995 20-2

CEMENT

najlepszy portlandzki wagonami i częściowo najtaniej u

BRACI MUND,

Lwów Sykstuska 23, telefon 604, 3048 20

Rowery
najnowszy model marka odznaczona na najwyższą nagrodę na wystawie Paryskiej w roku 1900. Mam na składzie w zastępstwie na GALICYĘ
S. WAGNER
mechanik 3239
Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej 1. 7.
Własny warsztat reperacyjny. Skład maszyn do szycia.

GRAMOFONY
domowe, salonowe, jakoteż z automatami dla lokali publicznych, poleca najtaniej także i na dogodnie spłaty miesięczne
J. Kahane
Lwów, Sykstuska 16.
Jedyny warsztat reperacyjny. Wielki wybór płyt po zniz. cenach. — Ziecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. 3244

STORY i żaluzye
do okien poleca
W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów Sobieskiego 1. 4. 3195 2

„Adler“
jedyna maszyna do pisania o wszelkich praktycznych zaletach, widoczne pismo. Małe i wielkie znaki polskie. Największa ilość odbitek zapewniona równość pisma etc.
poleca zastępca general.
E. HAUSMANN,
Lwów, Pasaż 1. 6.
Prospekt i odpisy świadectw franco. — Zastępcy poszukiwani na prowincji. 2659 10-5

Główne wygrane

franków 100.000, lirów 35.000, koron 30.000.

18 ciągnięć rocznie

najbliższe już d. 1 i 15 maja 3100

2 losy włoskie Czerwonego Krzyża — 2 losy Serbskie tytoniowe — 2 losy J6-szif (dobrego serca).

Wszystkich 6 losów za gotówkę k. 124, albo w 24 ratach po koron 6.

Natychmiast. prawo gry. Pierwszą ratę przysyła się przekazem, dalsze czekami wolnymi od porta.

Losy zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy można odkupić na raty

Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8.

Najnowsze i w każdej cenie!!!

W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów, Sobieskiego 1. 4.

Wzory wysyła na żądanie. 3194

TAPETY
poleca
W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów, Sobieskiego 1. 4.
Wzory wysyła na żądanie. 3194

Spieszmy czempredzej

do znanej z taniości i eleganckiego kroju ubiorów męskich firmy Pawła Flussa we Lwowie, ul. Sykstuska 6 (dawniej Goldenberg), która sprzedaje o 30 procent taniej aniżeli gdzie indziej. 3144 3-1

Panowie!
Kapsułki Zamba
napelnione olejem z drzewa sandałowego 0,2
Wiele listów dziękczynnych
Leczą słabość pęcherza i przewodu moczowego (wypływ) bez bólu w kilku dniach.
Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko
Aptekarz E. LAHR
Würzburg

Kartony
po 4 korony nabyć można u:
Główny skład i wysyłka: Apteka, C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1. i w aptekach we Lwowie. — W internecie własnego zdrowia, należy odrzucić wszystkie inne reklamy leków.

Udzielamy
na losy pożyczek spłaconych w dogodnych ratach miesięcznych z prawem do wygranych od dnia złożenia pierwszej raty. Do ciągnięcia w maju polecamy 5 losów serbskich tytoniowych za kor. 80. (20 rat po 4 kor.) Po otrzymaniu pierwszej raty wysyłamy dokument z numerami i prawem gry do ciągnięcia nowego oraz czek i pocztowe na wysyłkę rat i (po każdym ciągnięciu) polską gazetę losową za którą nie nie liczymy. Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego, który każdemu wysyłamy bezpłatnie.
Dom bankowy 44
SCHÜTZ i CHAJES, Lwów
pl. Maryski 7

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

**Maggi przyprawa**

udziela zupom, rosółowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.
Flaszczyka od 50 hal. począwszy.

3080 1-1

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

Otrzymać można w handlach kolonialnych, delikatesów i drogueryach.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny!

Rurki rosółowe.1 kapsułka na 1 porcję 12 h.
1 kapsułka na 2 porcje 20 h.
Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.**Francuskie zupy**w tabliczkach na 2 porcje 15 h.
Silne, łatwo strawne, zdrowe, zupy, tylko na wodzie w kilka minut przyrządzą się dające.
19 różnych gatunków.

Z powodu, iż Walne zebranie członk. kasy w Krakowie zapowiedziane na dzień 29 marca br. dla braku kompletu do skutku nie przyszło odbędzie się

Nadzwyczajne walne zebranie

w dniu 16 kwietnia br. o godzinie 9 wieczorem w lokalu własnym (ul. Mikołajska 1. 2, I. p.).

Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Wybór Wydziału i delegatów z ramienia pracodawców, 3) Wybór komisji rewizyjnej, 4) Wybór członk. sądu polubownego, 5) sprawozdanie z obrotu finansów i rocznego bilansu, 6) Wnioski i interpelacje.

W Krakowie 31 marca 1903 r.

3223 1

Zarząd kasy chorych.

Bojarski za sekretarza.

Hugo Muthsam wicepr.

Uleczona Epilepsja!!Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpacz zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. M. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — **Wilhelm Schlessler**, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 16**Ostrzegam**

Sz. P. T. Publiczność, że filii żadnej nie posiadam i że mój specjalny skład dywanów, portyer i kap znajduje się obecnie tylko przy pl. Halickim t. 12 a we Lwowie.

Zarazem polecam oprócz towarów najlepszej jakości:

Dywany nad łóżka 2 m. dług. 1 szer. po zł. 2-25
Dywany salonowe 3 m. dług. 2 szer. po zł. 6-75
Firanki koronkowe para od zł. 1-25
Chodniki w wielkim wyborze od ct. 18
Chodniki strzyżone od ct. 85

Nowości wełniane na suknie i kostiumy nadeszły w wielkim wyborze.

Z poważaniem

Ignacy Fried

2848 60-

Lwów, pl. Halicki 12 a.

EMIL LAUFER w Przemyśle

Wyłączny zastępca dla Galicji i Bukowiny poleca:

SARDYNKI FRANCUSKIE: Luis Laveskwe (c. i k. dostawcy dworu) w Nantes.

OLIWIY FRANCUSKIE: Barles i Tournefort, Salon (Provence).

ROKFORI i CAMEMBERY: Trüh i Maurice w Paryżu.

CAVIAR ASTRACHAŃSKI i ŚLEDZIE: A. Schleicher i Sp. w Hamburgu.

HERBATE „KARAVANE”: Wogaua i Sp. w Moskwie.

MUSZTARDE: A. Egera w Schönau (Morawia).

EMENTHALER, GROJER i BRYNDZĘ: Filipa Penwego w Lipto — oraz

SYRUP i MAKĘ KARTOFLANĄ: Fabryki syropu i krochmalu w Fülnek (Morawia). 3249 3

Agentów poszukuje się!

Radzimy

zaprenumerować (na próbę) „Przewodnik Katolicki” tygodnik dla wszystkich. Treść doborowa, obfita i zajmująca. Rocznie 125 dodatków bezpłatnych, co tydzień „Słowo Boże” dla każdego i „Opiekun Dzieci” dla dzieci, oddzielnie wydrukowane. — Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Austrii pod Nr. 230 (poln.), więc nie trzeba ponosić kłopotu i kosztu przesyłki pieniędzy. Kwartalnie 1 k. 2 h., 63.000 prenumeratorów! 3151 5-1

HAYA puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.

Prawdziwy tylko w patentowanych sitkowych pudełkach z marką ochronną „Opatrzność”. — Cena pudełka 70 halerzy. 2037

HAYA mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom higieny. Cena pudełka 70 halerzy.

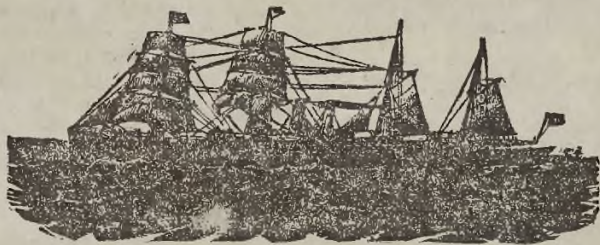
W każdej aptece i drogueryi do nabycia.

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA” pudru antyseptycznego.

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA” mydła higienicznego.

**RED STAR LINE**

Linia „Czerwonej gwiazdy” 3187 3

Wyprawa pasażerów do Ameryki północnej I. II. III. klasa
Ceny najniższe. — Prospekt darmo i opłatnie. — Zgłoszenia przyjmuje przez Wysokie ck. Namiest. koncesyon.

Agencja Linii Czerwonej Gwiazdy

we Lwowie, ul. Na Błonie 8, (obok dworca głównego).

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szanowną PT. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ, pod bezimienną nazwą krajowego „Eksportu marcowego” tanie piwo prowincjonalne. Ponieważ nadto sprzedający umyślnie dla zmylenia co do kształtu naśladował nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach. 3093 6

Lwów. Tow. akcyjne browarów.

Konkurs.Na posadę sekretarza przy urzędzie gminnym z płacą 720 kor. rocznie rozpisuje się do dnia 30-go kwietnia 1903 r. — Osoby chcące się ubiegać mają wykazać uzdolnienie do urzędowania, dotychczasowe nienaganne życie i wiek poniżej 40 lat.
Gwoździec, 30 marca 1903. 3170 3-3

Zwierzchność gminna.

**BIURO TECHNICZNE
MIECZYŚŁAWA HAUSSERA**
rządowo autoryzowanego
geometrii cywilnegowe Lwowie przy ulicy Pańskiej 1. II — II. piętro
przyjmuje: 2160

Podział pól i lasów na sekcje, wytyczenie granic zatarłych lub spornych, wydzielenia przy podziałach rodzinnych itp. inne — po najprzystępniejszych cenach.

Pierwsza Brodzka Rafinerya spirytusu

Fabryka Rumu i Likierów

Braci Kapelusze

BRODY - DWORZEC

poleca

ff. rektyfikow. Spirytus „Filtersprit” i Bongout 97%
ff. „ „ anyżowy „double”
ff. „ „ kminkowy 8181
ff. aromatyczne RUMY krajowe i zagraniczne
wszystko po najtańszych cenach fabrycznych, w składzie firmy**JAN MUSZYŃSKI**

Lwów, Grodzickich 3 (en detail)

en gros i en detail z wolnego składu (filii) na Zniesieniu — en gros i en detail z zakładu centralnego Brody-dworzec.

Dom importowy herbaty: Brody-dworzec.

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania robót około budowy domu akcyjowego na rogatce Kleparowskiej ogłasza się publiczną licytację. Oferty na wykonanie całej budowy lub poszczególnych robót mają być wniesione na dniu 9 kwietnia 1903 o godz. 11-ej przedpołudniem w miejsk. Urzędzie budowniczym. Tamże można przejrzeć w godzinach urzędowych plany i warunki kontraktowe podając wykazy i cenniki robót jako też zasięgnąć objaśnień.

Lwów, 31 marca 1903.

3175 3-2

Z Magistratu. król. stoł. miasta Lwowa.

Przemysł krajowy!!

Kazimierz

RybińskiLwów, ul. Akademicka 20.
(róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczą na miarę sułty bucik.

Lwów
pl. Halicki
L. 1.**Kopernicki i Syn**
= optycy i mechanicy
po cenach najtańszych
polecają:

okulary, okwiry, lornety, barometry, cleptomierze, mikroskopy, lupy, kompas, taśmy, mierniki, rajscajgi i t. p.

Naprawy
najtaniej i najlepiej.
Zamówienia z prowincji załatwiają punktualnie.
Dzwonki elektryczne najtaniej.